



Przełom polityczny.

Nareszcie, po aż nadto długim okresie pozornej nieruchomości następuje w caracie okres przełomu politycznego. Mnożą się z każdym dniem objawy, że absolutyzm przeżywa kryzys ostatni — przed zgonem. Objawem takim był właśnie Zjazd przedstawicieli od „ziemstw“ rosyjskich w Petersburgu, który wypracował i złożył ministrowi cara projekt konstytucji rosyjskiej.

Fakt to wagi pierwszorzędnej i Zarząd Główny naszej partii zajął względem niego stanowisko w proklamacji, którą podajemy niżej. Znaczenie tego faktu polega głównie na tem, że jest on symptomem wewnętrznego rozprzężenia w rządzie carskim. Skoro absolutyzm, nie znoszący dotąd najmniejszego objawu życia, myśli i protestu, miażdżący pięścią i bagnetem lada próbę dążeń do wolności politycznej, skoro ten krwią zbрызany absolutyzm pozwala w swojej stolicy obradować liberałom rosyjskim przez trzy dni nad projektami konstytucji, to strach w obozie knuta musi panować niesłychany. Rząd carski wstępuje zatem w ślady wszystkich rządów despotycznych w ostatnich podrygach ich zbrodniczego żywota. Przestał on widocznie wierzyć w to, że siła knuta wystarcza do zapewnienia „porządku“ w społeczeństwie. Dla zażegnania rewolucji ludowej puszcza się on na nową drogę — na próby pozornych ustępstw. Lecz historia dowiodła, że ta droga jestto pochyła płaszczyzna, po której carat musi się stoczyć na dno.

Teraz rząd carski myśli niewątpliwie tylko o oszukaniu opinii publicznej pozorom, jakoby przemysliwał o jakichś reformach, o jakiejś wolności prasy, o czemś w rodzaju konstytucji. To jest już pierwsze zwycięstwo ruchu rewolucyjnego. Knut zwątpił więc w swoją wszechmoc i zaczyna grać komedję liberalizmu.

Teraz całe zadanie polega na tem, aby z tej komedji zrobić tragedję dla knutowładnego caratu. I to właśnie zadanie spada na świadomą klasę robotniczą Rosji i Polski.

Sytuacja, w której się znajdujemy, jest tak poważna, jak nigdy jeszcze. Należy, aby proletarijat zrozumiał całą ważność chwili i zadań, które przed nim stoja.

Przedewszystkiem żadnych złudzeń! Absolutyzm czeka tylko pierwszej dogodniejszej chwili, pierwszego pomysłu dla siebie obrotu na wojnie, aby znowu rzucić maskę liberalizmu, chwycić się po dawnemu reakcji i wrócić do nieokiełznanego barbarzyństwa i ucisku.

Z drugiej strony ci liberałowie rosyjscy, którzy teraz wystąpili — za pozwoleniem łaskawem cara i ministra — z żądaniem konstytucji, czekają tylko pierwszych najędniejszych ustępstw, aby się pogodzić z rządem carskim. Byle jaki ochłap reform, byle jakie pozorne rozluźnienie pętlicy cenzury, duszącej prasę, byle najmarniejsza konstytucyjka, przy której cała masa ludu zostanie za drzwiami, a panowie szlachta i bogata burżuazja będą figurowali jako „reprezentanci narodu“, zadowolni najzupełniej tych liberałów. A jeżeli carat, przy lepszym dla siebie obrocie, trzasknie znowu knutem i huknie na panów „ziemskich“, jak ongi Iwan Groźny na swych bojarów: Paszli won, psy smierdząszczyje! to panowie „ziemscy“ jak myszy pochowają się w dziury i odechce im się na długo projektów konstytucji.

Nie w tem dziwnego. Ci rosyjscy liberałowie, to tylko przedstawiciele niezadowolonej szlachty i jej wykształceńszych sfer, przedstawiciele inteligencji: adwokatów, doktorów i t. p. To nie żadna rewolucyjna klasa, dla której obalenie caratu i wolność polityczna jest życiem i chlebem, jak dla robotników. Z ludem robotczym wiąże teraz tych liberałów tylko niechęć do panowania biurokracji. W gruncie rzeczy są oni klasą, żyjącą z wyzysku proletariatu, klasą, która chce konstytucji, aby sama panować wraz z burżuazją w cywilizowańszych formach nad ludem pracującym.

Zatem dla klasy robotniczej wolność polityczna w żaden sposób nie wypadnie z tych liberalnych umizgów cara do ziemskiej szlachty — ani dla rosyjskiej ani dla polskiej klasy robotniczej. Obecny okres wahania rządu skończy się albo nagłym zwrotem do dawnego panowania pięści, albo ugodą między carskim tronem a szlachtą i burżuazją z zupełnym wyłączeniem szerokich mas ludu. Już Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze wygłosiło w 1864 r. hasło: wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników! To się stosuje u nas nietylko do ostatecz-

nego wyzwolenia z piekła kapitalistycznego ustroju, lecz również do wyzwolenia z piekła absolutnego rządu. Wolności polityczne, które lud roboczy uzyska przy upadku absolutyzmu, zależą nie od ustępstw samowładztwa, nie od życzliwości liberałów rosyjskich, tylko jedynie od stopnia świadomości i organizacji — od własnej siły klasy robotniczej.

Stąd wypływa dla świadomej polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej obowiązek spotęgowania walki z całym sił, obowiązkiem poruszenia najszerzych mas, podniesienia jak najgłośniejszego żądań naszych.

Mianowicie agitacja nasza polityczna powinna być postawiona na nowym gruncie. Dotychczas nosiła ona charakter ogólnego dążenia do obalenia caratu i wolności politycznych. Teraz może i musi ona być skierowana na bezpośrednie, namacalne, dokładne hasło: zwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego na mocy powszechnych, równych, tajnych wyborów całej dorosłej ludności państwa. Skoro rząd pozwala występować przedstawicielom rosyjskiej szlachty ziemskiej z projektami konstytucji, klasa robotnicza musi dowieść, że tych przedstawicieli z ich projektami za swoich nie uważa. Żądamy, aby nasz własny głos i wola całej masy ludności rozstrzygnęła nasze losy.

Żądanie to nie powinno milknąć odtąd ani chwili, stać się popularnem, codziennem hasłem ludności, stać się odpowiedzią na każdy objaw i czyn rządu — na mobilizację, brankę, brutalności policyjne, reakcyjne rozporządzenia władz. Żądanie to powinno rozbrzmiewać z tłumu na demonstracjach, na ulicy, wtargnąć do ratusza, na posiedzenia stowarzyszeń publicznych. Celem naszym powinno być wpojenie tego żądania w masę ludności na tyle, aby żyła ona w stałym oczekiwaniu jego wykonania. Wywołanie tego napięcia rewolucyjnego, skierowanego całą siłą na jeden punkt, napięcia, które nie pozwala ludności wrócić w tryb biernego i spokojnego życia codziennego, oto jest zadanie dzisiejsze socjaldemokracji w całym państwie i w naszym kraju.

Następnie nowego znaczenia nabrać musi teraz sama treść naszych żądań politycznych. Dotychczas wystarczało w agitacji ogólne hasło: wolności demokratycznych. I socjaldemokracja rosyjska zadawała się do niedawnego czasu tą ogólną formą hasła politycznego, wobec tego ruch nasz, który jest z natury rzeczy tylko częścią ruchu robotniczego w całym państwie, musiał się do tego stosować w formułowaniu swych żądań. Rewolucyjność partji nie polega istotnie na możliwie skrajnych hasłach na papierku programowym. Tylko sowizdrzały, spisawszy w kółeczku partyjnym najradykałniejsze żądania z wszystkich pogramów zagranicznych, z dumą uważają się na serjo za wielce rewolucyjnych ludzi. Poważne partje nie kładą tyle wagi na wyszczególnianiu haseł, które nie mają realnego znaczenia dla ruchu. Dotychczas program polityczny miał głównie znaczenie agitacyjne, teraz staje się programem bezpośredniej akcji, przedmiotem praktycznego urzeczywistnienia. Odpowiednio do tego należy stawiać go z całą dobitnością. Obalenie absolutyzmu i republika demokratyczna, zapewniająca krajowi naszemu samorząd, który zabezpieczy nas od narodowościowego ucisku i da nam zupełną możność wolnego rozwoju kulturalnego, — oto dzisiejsze hasło polityczne, wspólne rosyjskiej i polskiej klasie robotniczej, to jest grunt, na którym odbywać się musi nasza agitacja za zwołaniem Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Zadania nasze są więc jasne. Polski proletarijat powinien zrozumieć, że nie skorzystać z położenia obecnego dla przyspieszenia ostatecznego zwycięstwa nad despotyzmem znaczyłoby dać sobie publicznie świadectwo niedojrzałości politycznej. Historia przygotowała nam nareszcie chwilę przełomu politycznego w losach absolutyzmu. Ale zamienić ten przełom w zwycięstwo sprawy robotniczej może tylko klasa robotnicza sama swoją niezmordowaną walką.

Odezwa Zarządu Głównego S.-D. K. P. i L.

Do szturmów na samowładztwo!

Robotnicy! Nastąpiła obecnie chwila, która ma dla ludu pracującego nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Oddawna świadomi robotnicy w Polsce i w całej Rosji dążą do zrzucenia jarzma carskiego despotyzmu i do zdobycia wolności politycznych, jakie

istnieją już na całym świecie cywilizowanym. Wolności te potrzebne nam są jak chleb i powietrze, potrzebne nam do walki otwartej z wyzyskiem kapitału, do polepszenia naszego nędznego bytu, do zdobycia praw na korzyść robotników, do tem szybszego zniesienia wszelkiego wyzysku i ucisku.

I otóż wybiła nareszcie godzina, w której od Was, Robotnicy, od walki świadomego, zjednoczonego proletariatu Polski i Rosji zależy zdobycie tych upragnionych wolności.

Rząd carski, ten potwór, który od wieków wysysa i dusi miliony ludności, chwije się dziś w swych posiadach. Wojna japońska obnażyła wewnątrz zgniliznę tego potwora i rozogniła walkę rewolucyjną w szerokich masach ludu roboczego Rosji. Pod wrażeniem porażek absolutyzmu w tej wojnie, pod parciem ogólnego niezadowolenia poruszyła się już nawet i część klas burżuazyjnych, partja tak zwanych liberałów rosyjskich. W ostatnich dniach miał miejsce fakt niezwykły. W Petersburgu odbył się za pozwoleniem rządu zjazd stu przedstawicieli od „ziemstw“ rosyjskich czyli od rosyjskiej szlachty ziemskiej. Zjazd ten wypracował szereg żądań politycznych i złożył je zdołobitnie rządowi carskiemu, jako projekt przyszłej konstytucji rosyjskiej.

Robotnicy! Ten zjazd liberałów rosyjskich i ich projekty są w rękach rządu carskiego tylko manewrem dla chwilowego uspienia walki rewolucyjnej. Carat czuje, że jest zdruzgotany i oplwany w oczach całego świata przez swoje bankructwo w wojnie japońskiej. Widzi on, że lud w całym państwie burzy się coraz bardziej. Pozwala więc liberałom szlacheckim pobawić się w projekty konstytucji, aby wzbudzić złudne nadzieje, że da jakieś reformy i powstrzymać na chwilę walkę. Pozwala on szlachcie rosyjskiej rozprawiać w Petersburgu trzy dni o wolności słowa, druku, związków i zgromadzeń, a jednocześnie każe swym zbirom mordować robotników, demonstrujących w imię tych wolności i w Petersburgu i w Charkowie i w Warszawie i w Białymstoku.

Robotnicy! Należy pokazać rządowi Mikołaja Ostatniego, że te komedje liberalne knuta nikogo z ludu świadomego nie zwiodą i rozprawę ludu z despotyzmem nie odwłoka.

Zjazd stu szlachetków rosyjskich nie jest przedstawicielstwem ani naszym, ani narodu rosyjskiego. Jest on przedstawicielstwem klas posiadających, które dziś żyją z krwi i potu masy roboczej, a jutro, po obaleniu caratu, pośpieszą zagarnąć wszelkie wolności i prawa dla siebie, wydziedziczając z nich lud pracujący.

Zatem, Robotnicy, na zjazd i projekty liberałów rosyjskich należy odpowiedzieć grzmiącym okrzykiem: Wara od przemawiania w imieniu milionów roboczej masy! Lud pracujący Rosji i Polski sam za siebie musi przemawiać. Żądania przyszłych wolności politycznych może wypracować tylko zgromadzenie, obrane przez najszerszą masę ludową, tak w samej Rosji, jak i we wszystkich krajach, podwładnych carowi, przez wszystkich dorosłych obywateli państwa. Tylko w takim razie mamy gwarancje, że z przyszłych wolności skorzysta szeroka masa ludu roboczego, a nie garść pasażerów szlacheckich i burżuazyjnych.

Zgromadzenie Konstytucyjne, obrane w powszechnem, równem tajnem głosowaniu przez całą ludność państwa carów — oto nasze żądanie. Robotnicy, to nasze hasło, nasza odpowiedź na zjazd liberałów rosyjskich.

Towarzysze! Gdy w Rosji nawet tchórzliwi liberałowie ze szlachty ziemskiej ośmielają się przynajmniej skomleć o wolności polityczne, cóż czyni nasze polskie społeczeństwo? Gdzie jego udział bodaj w tym nędznym ruchu liberałów rosyjskich? Gdzie najmniejsze dążenie do zrzucenia jarzma despotyzmu? Gdzie upomnienie się o samorząd dla naszego kraju, o opiekę prawa dla wyznań i narodowości?

Robotnicy! Gdy społeczeństwo rosyjskie nareszcie burzy się, a carat chwije, u nas w klasach burżuazyjnych cisza grobowa. Nasza burżuazja i szlachta otwarcie popiera knut carski. Nasza inteligencja ma w gębie zawsze szumne frazesy o obronie narodu, frazesy patriotyczne. Ale gdy bije godzina wywalenia praw i wolności dla naszego społeczeństwa, inteligencja tchórzliwie milczy i chowa się w myślą dziurę.

Na nas więc, Robotnicy, na świadomy proletarijat polski spada zadanie obalenia caratu wspólnie z proletariatem rosyjskim i zagwarantowania udziału społeczeństwa polskiego w przyszłych wolnościach politycznych Rosji.

Towarzysze! Pokażmy, że robotnicy polscy rozumieją swoje zadania i ważność obecnej chwili historycznej.

Takie manewry caratu, jak zjazd liberałów rosyjskich i ich projekty, to pierwsze oznaki zbliżającego się końca.

Gdy carat, aby ratować swój żywot zbrodniczy od rewolucji ludowej, zaczyna umizgi doszlachty liberalnej, my wnieśmy potężne wołanie: wolności dla ludu przez lud!

Jak jeden mąż, niech cały świadomy proletarijat wystąpi do walki. Niech zwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego, obranego przez cały lud dla nadania wolności politycznych państwu, stanie się niemilknącym okrzykiem milionów pracującego ludu. Niechaj będzie ono odtąd hasłem naszych zgromadzeń, naszych demonstracji.

Niechaj zagrzmi ono echem po całym kraju, jak zagrzmić musi w całej Rosji, aż carat barbarzyński rozleci się w gruzy!

Precz z samowładztwem!

Niech żyje Socjałdemokracja i Zgromadzenie Konstytucyjne!

Niech żyje Socjałdemokracja!

W grudniu 1904 r.

Zarząd Główny
Socjałdemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Walka o wolność polityczną w Rosji.

Zjazd przedstawicieli od ziemstw w Petersburgu.

Zjazd liberalnej szlachty ziemstw rosyjskich, który stał się niespodziewanie sygnałem dla całego szeregu manifestacji liberalnych i rewolucyjnych w Rosji, odbył się 19-go, 20-go i 21-go listopada. Już w poprzednich latach przedstawiciele ziemstw zjeżdżali się zwykle na naradę w Moskwie, zjazdy te jednak miały charakter tajny, rząd patrzył na nie przez palce. Tym razem minister Światopełk-Mirski oświadczył delegatom ziemstw, że mogą obradować w Petersburgu, byle w nieoficjalnym charakterze, tylko jako „narada prywatna“. Liberalowie ziemscy pod wrażeniem ogólnego nastroju, panującego teraz w państwie, pod wpływem ogólnego napięcia umysłów, zapomnieli jakoś swego zwykłego tchórzostwa, zajęli się nie miejscowymi sprawami samorządów ziemskich, szkół, zdrowotności i t. p., jak zwykle dotąd, tylko ogólnymi potrzebami politycznymi państwa. W rezultacie wypracowana została rezolucja, będąca formalnym żądaniem konstytucji. Rezolucja ta, która została zaopatrzona w 103 podpisy uczestników zjazdu, i którą złożono na ręce ministra spraw wewnętrznych, brzmi w swych głównych następach:

„Dla usunięcia samowoli administracyjnej niezbędne jest ustanowienie i konsekwentne wprowadzenie w życie zasady nietykalności osobistej i nietykalności mieszkania prywatnego. Bez decyzji niezależnej władzy sądowej nikt nie powinien być pociągany do odpowiedzialności lub ograniczonym w swych prawach. W tym celu koniecznym jest jeszcze ustanowienie takiej odpowiedzialności sądowej — cywilnej i kryminalnej — urzędników za wykroczenia przeciw prawu, które gwarantowałyby prawność postępowania w administracji.

„Dla zupełnego rozwoju sił duchowych narodu, dla wszechstronnego wyjaśnienia jego potrzeb, dla wyrażenia bez przeszkód opinii publicznej konieczną jest wolność sumienia i wyznania, wolność słowa i druku, a także wolność zgromadzeń i związków.

„Osobiste, obywatelskie i polityczne prawa wszystkich obywateli powinny być równe.“

Dalej rezolucja żąda w interesach włościaństwa:

„a) wyzwolenia ludności wiejskiej z pod opieki administracji we wszystkich objawach prywatnego i publicznego życia, b) zabezpieczenia włościaństwu prawidłowej formy sądu.“

Następnie w kwestji samorządu:

„Koniecznym jest: a) aby ziemski samorząd oparty był nie na zasadzie stanowej i żeby do udziału w ziemskim i miejskim samorządzie pociągnięte były możliwie wszystkie siły miejscowej ludności, b) aby instytucje ziemskie przybliżone były do ludności drogą utworzenia drobnych ziemskich grup, gwarantujących im rzeczywistą samodzielną działalność, c) aby zakres kompetencji ziemskich i miejskich instytucji rozszerzony był na wszystkie pola miejscowych potrzeb.

„Uwaga. Samorząd miejscowy powinien być rozszerzony na wszystkie części państwa rosyjskiego.“

Wreszcie rezolucja oświadcza:

„Bezwarunkowo niezbędnym jest prawdziwy udział reprezentacji narodu, jako osobnego ciała wyborczego (w prawodawstwie — zdanie mniejszości 27 głosów) w urzeczywistnieniu władzy prawodawczej, w ustanowieniu budżetu państwowych dochodów i rozchodów oraz w kontroli nad prawnością działania administracji (zdanie większości 71 głosów).

Na zakończenie zjazd „wypowiada nadzieję, że władza najwyższa powoła obranych swobodnie reprezentantów narodu, aby przy ich udziale wprowadzić ojczyznę na nową drogę rozwoju w myśl współdziałania władzy państwowej i narodu.“

Zjazd wypowiada również „nadzieję“, że dla ofiar prześladowań politycznych rządu zostanie wydana ogólna amnestja.

Na delegatów dla podania rezolucji przez ministra spraw wewnętrznych Mikołajowi II obrani zostali: hr. Heyden, książę Lwow, pp. Pietrunkiewicz, Rodzianko i Szyppow.

Demonstracje studenckie. Jeżeli zbrodnicza wojna caratu z Japonją wywołała w naszym kraju wśród klasy robotniczej tak bojowy nastrój, który się wyraził już dotąd w szeregu demonstracji masowych, to i w Rosji wrzenie rewolucyjne w proletariacie wzmaga się coraz bardziej. Różnica tylko ta, że gdy u nas lud pracujący dotychczas sam jeden wystąpił do walki z dzikim samowładztwem, zaś inteligencja nasza tchórzliwie stroni od tej walki, w Rosji lepsza część studenterji przoduje klasie robotniczej w wystąpieniach politycznych. Wbrew obiecującym i słodkim słówkom ministra Światopełka Mirskiego, chcącego zatamować ruch rewolucyjny przynajmniej wśród inteligencji wywołaniem złudnych nadziei, młodzież inteligentna daje znowu bodźca do szeregu otwartych demonstracji przeciw samowładztwu. Na tem właśnie polega zwykle znaczenie polityczne demonstracji studenckich w Rosji, że są one, jak to się już pokazało w 1901 i 1902 roku, zwiastunami masowych wystąpień świadomego rosyjskiego proletariatu.

W ostatnich tygodniach odbyło się kilka takich demonstracji młodzieży uniwersyteckiej:

W Petersburgu politechnicy na wiecu przyjęli rezolucję, ostrzegającą społeczeństwo przed złudną polityką „liberalnego“ ministra, i żądającą zwołania zgromadzenia konstytucyjnego na najszerszych podstawach. Następnie 11-go listopada odbyła się demonstracja z powodu samobójstwa w więzieniu wyborskim studenta technologa Małyszewa. Tysięczny tłum przeważnie studentów i studentek zebrał się około więzienia, chcąc odprowadzić zwłoki na cmentarz. Dowiedziawszy się, że już zostały przeniesione na dworzec Finlandzki, z kądem miały być dalej odwiezione na cmentarz Uspeński — manifestanci ze śpiewem i wieńcami ruszyli ku dworcowi. Policja milcząc asystowała temu pochodowi. Doszedłszy do dworca i położywszy wieńce na trumnie — manifestanci chcieli pojechać na cmentarz. Ale policmajster zaprotestował: „Cóż to — więc to demonstracja! uprzedzam, że na gwałt — gwałtem odpowiem“ — i posłał konnych kozaków na cmentarz, by mogli tam zająć zgóry pozycje. Ale manifestanci zmienili plan i przeszli do miasta śpiewając rewolucyjne pieśni. Dopiero przy moście Litejnym natrafili na barjerę, zaimprovizowaną z dorożek oraz tłumy policjantów i kozaków, poczem się rozeszli.

W Moskwie dwa dni później odbyła się imponująca demonstracja. Wywołana ona była przez następujący fakt: 50 studentów jako „praporszczyków“ zapasu powołano na Daleki Wschód na wojnę. Koledzy i koleżanki tych studentów tłumnie odprowadzali ich na pociąg, gdzie przy pożegnaniu wygłoszono kilka mów rewolucyjnych przeciw rządowi i wojnie. Nagle, na rozkaz policji na zgromadzonych studentów i studentki rzucili się tragarze kolejowi i w zwierzęcy sposób dali im ucuć siłę swych pięści.

Następnego dnia po wykładzie prof. Kluczewskiego, na którym było obecnych 800 studentów, urządzono wiec, gdzie świadkowie opowiadali detalicznie o powyższym zajściu, przyczem mówiono naturalnie i o ogólnej polityce rządu. W rezultacie wiec studencki wyraził energiczny protest przeciw wojnie i samowładztwu. Następnie wspomniano o sławetnym zajściu z flotą admirała Roźdiestwieńskiego, który niedawno podczas przejazdu przez Niemieckie morze, upiwszy się, rozkazał strzelać do angielskich rybaków — myśląc, jak się tłumaczył, że to japońskie torpedowce. Mówiono również o samobójstwie Małyszewa. Po zamknięciu wieca studenci tłumnie poszli na ulicę, śpiewając marsyljanke i wydając okrzyki: „Precz z wojną!“ „Precz z samowładztwem!“ Ukazał się również olbrzymi plakat z napisem: „Precz z wojną!“ Demonstracja wywołała ogromną sensację. Publiczność tłumnie przyłączyła się do demonstrantów, wyrażając im swoją sympatję. Kobiety z okien powiewały

chusteczkami. Demonstranci początkowo przeszli, zatrzymując się po drodze i wygłaszając mowy, do ulicy Sadowej w zamiarze przedostania się do fabryk i wywołania zmatąd robotników do udziału w demonstracji. Ale policja carska w wielkim strachu przed udziałem robotników, postarała się przeszkodzić temu, zagradzając studentom drogę i przy pomocy stróżów bijąc ich z właściwą pachołkom knuta dziką wściekłością. Kilku studentów aresztowano, reszta rozeszła się.

Demonstracja w Charkowie. Następną demonstracją, już z większym i czynniejszym udziałem innych warstw ludności prócz studentów miała miejsce w Charkowie. Początkowym powodem demonstracji była kwestja czysto studencka, mianowicie niezadowolenie z odpowiedzi ministra oświaty Głazowa, który nie zwrócił żadnej uwagi na zażalenie studentów z tego powodu, iż 23 najlepszych profesorów wyrzuceno za ich „niebłagonadźność“ i wpakowano na ich miejsce 23 posłusznych rządowi kretyników. Ale jak teraz zwykle w Rosji się dzieje, takie czysto studenckie sprawy są zarazem okazją do wyrażenia protestu studenterji, przeciw całemu rządowi samowładczemu. Tak się też stało tym razem. Postanowiono urządzić w mieście masową demonstrację w celu tłumnego, lecz spokojnego zaznaczenia stanowiska względem caratu. Na wezwanie stawili się tłum imponujący. Około ośrodku, złożonego z 200—300 studentów, zgromadziła się kilkotysięczna masa ludności. Tłum ten zajął kilka ulic, tramwaje nie mogły kursować, ruch uliczny był przerwany. Ma się rozumieć, stawiała się również i policja, prowadząc ze sobą 2 sotnie kozaków i rezerwistów — którzy wszakże nie bardzo mieli jakoś ochotę zając się biciem publiczności, mówiąc, że to nie ich rzecz. Policja musiała zatem obejść się bez ich pomocy. To też choć udawało się jej wepchnąć pojedyncze grupy demonstrantów w ciemne poprzeczne ulice — gdzie po zwierzęcemu się nad nimi znęcała — to jednak rozpedzić tłumy całego nie była w stanie. To tu, to tam rozlegały się śpiewy i okrzyki rewolucyjne. Demonstracja trwała 2½ godziny.

Następnego dnia Charkowski Komitet Rosyjskiej Socjal-demokratycznej Partji Robotniczej wydał odezwę, w której opisując zwierzęce zachowanie się policji, porównywał je z miódowemi słówkami ministra Światopełka Mirskiego, wykazując na tym przykładzie cały fałsz tego „liberała“ od knuta i nawołując masy pracujące do przyłączenia się do socjaldemokracji, by drogą rewolucyjną, a nie umizganiem się do lokajów carskich zdobyć wolność polityczną.

Adres studentów w Moskwie. Na zjazd przedstawicieli ziemstw w Petersburgu studenci uniwersytetu moskiewskiego posłali adres, zaopatrzony w przeszło 2000 podpisów i domagający się „wolności słowa, sumienia, prasy, zgromadzeń, powszechnego tajnego prawa głosowania“, a przede wszystkim zwołania Zgromadzenia Konstytucyjnego, złożonego z przedstawicieli całego ludu.

Adres studentek w Moskwie. Zebranie studentek, w którym przyjęło udział 700 słuchaczek Wyższych Kursów Kobiecych, sformułowało żądania na zjazd przedstawicieli ziemstw, który miał się wkrótce odbyć. Rezolucja ta, która została „ziemcom“ dostarczona, wyraża życzenie, aby zjazd wziął na siebie inicjatywę zniesienia carskiej samowoli oraz opieki czynowników nad ogółem. „Ale niezbędne reformy, czytamy w tej uchwale, mogą być opracowane i przeprowadzone tylko przez cały lud, w osobie swych przedstawicieli. Dla tego jesteśmy zdania, że pierwsza rzecz, której Wy, panowie, powinniście żądać, jest to zwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego, obranego na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego, oraz jednakowego dla kobiet i mężczyzn prawa wyborczego. Tylko takie zgromadzenie w stanie jest uwzględnić wszystkie potrzeby ludu rosyjskiego oraz wypracować dla ich zadowolenia odpowiedni ustrój polityczny.“

Uchwała adwokatów w Moskwie. Zebranie wszystkich grup pomocników adwokatów przysięgłych Moskiewskiego Okręgu Sądowego w liczbie 103 osób posłało również na zjazd ziemców uchwałę, która wyraża żądanie, aby przedstawiciele od całego ludu, wybrani na zasadzie po-

wszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego, zostali powołani do udziału w prawodawstwie. Dalej uchwała żąda wolności sumienia (przekonań religijnych), równości wszystkich obywateli wobec prawa bez różnicy wyznania, stanu i narodowości oraz gwarancji wolności osobistej obywateli od samowoli ze strony policji i administracji. Prócz tego zebranie uważa za konieczne natychmiastowe wprowadzenie wolności zebrań i prasy, dla umożliwienia gruntownego wyjaśnienia potrzeb ludu, oraz żąda uwolnienia od kary wszystkich „przestępców“ politycznych, „którzy mieli odwagę głosić wcześniej niż my (t. j. zgromadzeni) niezbędną świeżość i powietrza dla wymęczonego ludu.“

Demonstracja w Petersburgu. 2-go grudnia miała miejsce w Petersburgu kolosalna demonstracja na korzyść wprowadzenia wolności prasy. Za powód posłużyło posiedzenie Towarzystwa Prawniczego, w którym słynni prawnicy rosyjscy mieli przemawiać o niezbędnej zmianie praw carskich, dotyczących prasy. Sala zebrania była do takiego stopnia przepełniona, że kilka tysięcy studentów i studentek nie znalazło już przystępu i zostali na ulicy przed gmachem, gdzie się odbywało posiedzenie. Rewolucyjne okrzyki rozlegały się co chwila z tłumy. Doszło do ostrego starcia z policją, która starała się demonstrantów rozpedzić, przy czym opryski carskie maltretowały publiczność ze zwykłą brutalnością. Pomimo to przeszło 3000 demonstrantów obleżało do północy gmach posiedzeń towarzystwa, nie ustępując gwałtom policji.

Manifestacja socjaldemokratyczna w Odesie. Impionująca manifestacja, wykazująca, jak daleko agitacja socjaldemokratyczna dotarła wśród warstw inteligencji i robotników rosyjskich, odbyła się 1-go grudnia w Odesie. Wieczorem dnia tego miało się odbyć w sali magistratu posiedzenie „Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludowego“, na którym dwóch medyków miało wygłosić odczyty o środkach podniesienia zdrowotności ludu. Zupełnie nieoczekiwanie dla członków Towarzystwa na zebranie stawiała się masa publiczności. Przeszło 2000 osób, w tej liczbie około 500 robotników, zajęło w sali miejsca, przeznaczone dla gości. Rozpoczęły się odczyty. Miał ograniczyć się wyjaśnieniem kwestji profesjonalnych, referenci postawili jako warunek niezbędny dla uzdrowotnienia ludu cały szereg żądań, stanowiących nic innego, jak żądania programowe Socjaldemokratycznej Partji Rosyjskiej. Wywody mówców co chwila przerywały grzmiące oklaski publiczności oraz okrzyki: „Precz z samowładztwem! Precz z wojną! Niech żyje socjaldemokracja!“ Kiedy odczytano spis żądań, postawionych przez referentów, między innymi: żądanie udziału w prawodawstwie przedstawicieli od ludu, obranych na zasadzie powszechnego prawa wyborczego, szerokiego samorządu, wolności sumienia, zebrań, prasy, związków, strejków, odpowiedzialności urzędników przed sądem, powszechnego obowiązkowego nauczania dzieci w języku ojczystym, zniesienia wszystkich podatków pośrednich i zamiany ich na postępowy podatek od dochodów i spadków oraz prawodawstwa robotniczego z 8-godzinnym dniem roboczym — podniecenie publiczności doszło do szczytu. W jednej chwili złamano przegródkę, dzielącą gości od członków Towarzystwa, publiczność zapełniła całą salę, rozpoczęło się prawdziwe zgromadzenie ludowe z przemowami politycznymi. Po przyjęciu przez obecnych członków Towarzystwa wymienionych żądań socjaldemokratycznych, zebrani ze śpiewem marsylianki opuścili gmach magistratu, zapelniając przyległe ulice. Tu stała już w pogotowiu masa policji i wojska, lecz do starcia tym razem nie doszło. Podporom tronu kazano widocznie unikać użycia broni i tłum mógł się spokojnie rozejść.

Skupienie sił rewolucyjnych.

Położenie obecne w państwie rosyjskiem, wywołane przez wojnę i przez wzmocnienie się ruchu rewolucyjnego, nasuwa wszystkim myśl o potrzebie skupienia sił do wspólnej walki. Absolutyzm tem prędzej runie i klasa robotnicza Rosji i Polski tem więcej skorzysta z przyszłych wolności politycznych, im ściślej zjednoczonym będzie walczący proletarjat.

Zasada jedności i skupienia sił rewolucyjnych leży w samej istocie socjaldemokracji. Już „Manifest Komunistyczny“ Marxa i Engelsa głosi, że socjaldemokracja wobec oddzielnych grup robotniczych i ich interesów reprezentuje interesy całej klasy robotniczej, a wobec chwilowych interesów i zadań walki codziennej podnosi cele ostateczne socjalizmu i wyzwolenia proletariatu w jego całości. Dlatego to socjaldemokracja we wszystkich państwach łączy do wspólnej walki politycznej robotników bez różnicy religii i bez różnicy narodowości. Dlatego to Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy potępia nacjonalistyczne dążenia socjalpatriotów, którzy osłabiają walkę przeciw absolutyzmowi, starając się oderwać robotników polskich od wspólnej walki z rosyjskimi.

Dziś czują już nawet nacjonaści, że swoją polityką seperatyizmu i rozdrobnienia sił skazują się sami na śmierć polityczną. To też jesteśmy obecnie świadkami ciekawego zjawiska.

Ostatnio odbyła się konferencja 8-miu różnych grup opozycyjnych, działających w Rosji, zwołana przez finlandzką „Partję Oporu Czynnego“, a w której przyjęli udział oprócz tej partji: „Litewska Socjaldemokracja“ (która jest socjaldemokratyczną tylko z nazwy, a w rzeczywistości nacjonalistyczną grupą, żądającą „odbudowania“ litewskiej republiki), Gruzini „socjaliści - federaliści - rewolucjoniści“, Ormiańska „federacja rewolucyjna“, oraz P. P. S. i polska narodowo-demokratyczna „Liga“, czyli razem 6 rozmaitych grup nacjonalistycznych, z samej zaś Rosji partja terrorystyczna „Socjalistów-Rewolucjonistów“ i grupa rosyjskich konstytucjonalistów-liberałów.

Na konferencję tę zostali między innymi również zaproszone przez finlandczyków: Socjaldemokracja Rosyjska, Socjaldemokracja K. P. i L. oraz „Bund“ żydowskich robotników. Partje te wszakże udziału w owym zjeździe odmówiły, posełając jednobrzmiące oświadczenie, iż nie widzą celu w obradowaniu wspólnem pstrej mieszaniny grup, mających zupełnie różne poglądy, różną taktykę i różne programy.

W rzeczy samej konferencja ta widok przedstawia niezwykły. Zwołujący — to jakaś finlandzka „Partja Czynnego Oporu“, partja czysto burżuazyjna, której składu ani wartości politycznej nikt nie zna i która nie miała dotychczas najmniejszych stosunków z ruchem rewolucyjnym w Rosji. Pamiętać należy, że w Finlandji istnieje od dawna ruch robotniczy i organizacja socjaldemokratyczna. Ta ostatnia w konferencji wspólnej udziału nie przyjmowała i ta okoliczność nakazywała już poważnym organizacjom robotniczym podejrzliwie przyjąć zaproszenie burżuazyjnej grupy finlandzkiej. Następnie sprężyły się tu cztery grupy nacjonalistycznych socjalistów, którzy w Polsce, na Litwie i na Kaukazie zajmują się rozbijaniem jedności robotniczej, przeciwdziałając tu polskiej, tam rosyjskiej Socjaldemokracji. Wiadomo np. że na Kaukazie gruzini i ormiańscy „federaliści“ są zaciętymi przeciwnikami miejscowych organizacji socjaldemokratycznych, które działają jako część składowa rosyjskiej Partji Socjaldemokratycznej. A obok tych grup, nazywających się robotniczymi, występują drobnomieszczańska Liga Narodowej Demokracji oraz „konstytucjonalisci“ rosyjscy, ci przedstawiciele tchórzliwej rosyjskiej szlachty liberalnej, która czeka tylko pierwszej okazji do pogodzenia się z absolutyzmem na byle jakiej nędznej „konstytucji“, zdradzając interesy robotniczej masy.

Pogląd Socjaldemokracji na taką mieszaninę polityczną, wpływa zgóry z jej ogólnego stanowiska. Socjaldemokracja jest partją robotniczej walki klasowej. Jako taka nie może ona w naszych warunkach wchodzić w związek z żadaniami burżuazyjnemi ani nacjonalistycznymi partjami dla wspólnej akcji. Tylko płytki oportunizm niby to socjalistyczny może wierzyć, że „tymczasem“, zanim absolutyzm nie będzie obalony, wolno zaprzęgać walczących robotników z opozycyjną burżuazją czy szlachtą lub z nacjonalistycznym drobnomieszczaństwem do jednego woza. Socjaldemokracja nigdy i dla żadnych celów chwilowych nie może zawiesić „tymczasem“ na kołku tego, co jest jej

głównym zadaniem: wyrabiania świadomości klasowej w proletariacie. A świadomość ta wyrabia się przez samodzielną politykę robotniczą, nie przez łączenie się z burżuazją, tylko przez oddzielanie masy robotniczej od burżuazji.

W obecnej dobie naprzykład obowiązkiem Socjaldemokracji w państwie rosyjskiem jest nie tylko walka przeciw absolutyzmowi, ale również najostrożniejsza krytyka rosyjskiego „liberalizmu“ szlacheckiego, tak jak np. Karol Marx w 1848 chłostał niemłosiernie burżuazyjny liberalizm niemiecki.

Na łączenie się z burżuazyjnymi partjami do wspólnej „akcji“ mogą sobie właśnie pozwalać tylko takie organizacje, jak P. P. S., dla której socjalizm jest zaledwie szyldem nacjonalizmu i która sama zajmuje się nie walką klas, lecz sprowadzaniem robotników z drogi walki klasowej na manowce.

Następnie i wśród socjalistów wspólna walka możliwa jest tylko tam, gdzie jest wspólna taktyka i wspólny program, jednakowe zadania polityczne. Nie mogą iść ręką w rękę partje, z których jedna ciągnie do Sasa, a druga do lasa, jedna dąży do odbudowania Polski, druga do oderwania Kaukazu, trzecia do „republiki Litewskiej“, czwarta do republiki rosyjskiej, jedna wierzy w terror i zamachy na ministrów, jako w najlepszą broń polityczną, inna uznaje ten sam terror za bezowocny i szkodliwy i tak dalej. Tylko na jednym wspólnym gruncie socjaldemokracji można zjednoczyć proletariąt różnych narodowości w caracie w rzeczywistą potęgę rewolucyjną. I wytworzenie takiej jedności stanowi też cel naszej partji, tak samo jak bratniej partji rosyjskiej.

Nasze „skupienie sił rewolucyjnych“ akurat tak się różni od „skupienia“ socjalistycznych fuszerów w rodzaju P. P. S., jak cała nasza walka od ich roboty: my dążymy do stworzenia jednej czysto klasowej partji robotniczej w całym państwie, oni do stworzenia z wszelkich klas i grup „opozycyjnego“ grochu z kapustą.

Że wogóle tylko zjednoczenie sił rewolucyjnych na gruncie wspólnego programu i jednakowej taktyki ma wartość polityczną, wszelkie zaś sztuczne „aljansy“ różnorodnych żywiołów są martwym plodem, tego dowiodła właśnie krótka historia tego sojuszu ośmiu organizacji.

Zaledwie ukazały się w prasie szumne artykuły, obwieszczające światu tę epokową konferencję, a już nastąpił pierwszy jej zadziwiający objaw. Z powodu demonstracji P. P. S. 13-go listopada własna jej sojuszniczka z owej konferencji, Narodowa Demokracja, schłostała P. P. S. w najzjadlejszy sposób, dając nawet do zrozumienia, że P. P. S. działa w porozumieniu z „Anglikami czy Japończykami“ i obiecując na przyszłość wzywać przeciw P. P. S. rosyjską policję!!! Budująca zaiste harmonia między członkami jednego „sojuszu“! Pokazuje się zatem, że skleony sztucznie „aljans“ dwóch dni nawet się nie utrzymał, że była to znowu bańka mydlana, godna P. P. S-owskiej polityki, a która, pękając, wcale nawet niepięknie rozszerzyła zapachy.

Ale konferencja ta, choć jest martwym porodem, stanowi istotnie fakt epokowy — w życiu nacjonalizmu wogóle i P. P. S. w szczególności. Wspólne zadania polityczne, które przyjęła ona za obowiązujące dla ośmiu organizacji, brzmią jak następuje:

„1. Zniesienie samowładztwa; odwołanie wszystkich zarządzeń, naruszających prawa konstytucyjne Finlandji;
 „2. Zastąpienie ustroju samowładczego przez wolny system demokratyczny na podstawie powszechnego głosowania;

„3. Prawo narodowości stanowienia o swym losie (samoopredielenje); zagwarantowana ustawa wolność rozwoju narodowego wszystkich narodowości; usunięcie gwałtu rządu rosyjskiego względem poszczególnych narodowości.

„W imię tych zasad podstawowych i żądań, reprezentowane na konferencji partje połączą swe usiłowania w celu przyspieszenia nieuniknionego upadku absolutyzmu, przy którym jednakowo są niemożliwe do osiągnięcia wszystkie te dalsze różnorodne cele, jakie stawia sobie każda z tych partji.“

A zatem w punkcie drugim P. P. S. przyjęła raptem i po raz pierwszy za swoje najbliższe zadanie „wolny system demokratyczny“ w Rosji! Odbudowanie Polski, „Polska robotnicza“ odjechała na drugi plan, jako należąca do „dalszych różnorodnych celów“, a jako zadanie bezpośrednie i najbliższe P. P. S. przyjmuje konstytucję rosyjską, tę samą „konstytucję rosyjską“, którą przez lat dziesięć zarzucała Socjaldemokracji polskiej jako największą zdradę ojczyzny! Ale jak jedno z drugim się zgadza? P. P. S. sama pisała w „Przedświcie“:

„Czy mamy już dziś dobrowolnie kastrować naszą agitację zastrzeżeniem, że choć żądamy dużo, ale przyjmujemy i mniej, albo **łudzić się**, że jesteśmy zwolennikami niepodległości, żądając tymczasem tylko konstytucji?“...

„Wyobraźmy sobie tylko na chwilę, czytamy dalej, żeśmy uwierzyli w bliskość i demokratyczność konstytucji rosyjskiej. Czy w tym wypadku mamy stawiać ją jako postulat polityczny?“

„Odrzućmy odpowiedzieć, że **nie**. Dwóch wykluczających się wzajemnie rzeczy na raz żądać nie może partja polityczna“.

Nie dość na tem. Tenże „Przedświt“ pisał:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Rosji wielka zmiana nastąpi po uzyskaniu konstytucji, ale **zmiana ta będzie dla nas zgubną**“. „Wtedy dopiero możemy się spodziewać prawdziwych orgii wynaradawiania i prześladowania, orgii, o rozmiarach których może dać pojęcie postępowanie republikańskie (a więc nawet republikańskie! Red. Cz. Szt.) angielskich w Irlandji po obaleniu monarchii Karola I-go“.

Tak pisała P. P. S. w „Przedświcie“ jeszcze w 1894 roku w artykule „Etapy“, i to samo powtarzała aż do ostatnich lat, już wobec ogromnego rozkwitu ruchu rewolucyjnego w Rosji.

Ale jeżeli program niepodległości Polski i dążenie do wolności politycznej w Rosji „wzajemnie się wykluczają“, to P. P. S., przyjmując teraz program demokratycznej konstytucji rosyjskiej, zamienia sama swój drugi program — odbudowanie Polski w pusty frazes, w „łudzenie“ siebie, a raczej — swych naiwnych zwolenników!

Jest to fakt nadzwyczajnie pouczający, który świadomi robotnicy polscy powinni sobie rozważyć dokładnie. Przez lat dziesięć P. P. S. słyszeć nie chce o obaleniu caratu w celu zdobycia wolności demokratycznych, nie chce słyszeć o wspólnej walce z proletariatem rosyjskim. Raptem pragnąc wobec wojny zdobyć się na jakąkolwiek „akcję“ polityczną, zjeżdża się z jeszcze kilku grupami i przyjmuje — program wolności demokratycznych w Rosji! Konferencja, w której nie ma ani jednej socjaldemokratycznej organizacji, w której nacjonalistyczne grupy mają większość, stanowiąc z ośmiu grup aż sześć, i mogą więc swobodnie decydować dla siebie, co im się żywnie podoba, konferencja ta nie postanawia o dziwo! — wspólnymi siłami zrobić ogólne powstanie, „przepędzić najezdę“ i „rozewiartować“ Rosję na jakie pół tuzina „republiki“ narodowych, tylko przyjmuje wspólnie — polityczny program socjaldemokracji, przekształtowanie demokratyczne państwa rosyjskiego!

Czem się cud ten dzieje? Rzecz bardzo prosta! Nacjonalistyczne frazesy mogą tak długo żyć i uchodzić za „program“, póki partja fruwa w powietrzu i prowadzi „walkę z najazdem“ — na papierze lub na gębę. Skoro zaś tylko ta sama partja próbuje stanąć na realnej ziemi, próbuje połączyć się z innymi choćby też nacjonalistycznymi grupami i stworzyć cośkolwiek choć w rodzaju jakiejś rzeczywistej walki politycznej, to realne warunki zmuszają ją do usunięcia frazesów i fantazji w gatunku odbudowania Polski i do przyznania się do tych zadań, które jedynie wypływają z całości kształtu stosunków społecznych. Do czego mogą dążyć wspólnie rozmaite grupy rewolucyjne, zjechawszy się z różnych kątów rosyjskiego państwa? Oczywiście nie do swych nacjonalistycznych fantazji, bo te ich rozdzielają, a nie łączą. Wspólnie mogą tylko wszystkie rewolucyjne grupy w Rosji dążyć do obalenia caratu, do zdobycia wolności demokratycznych dla całej Rosji. Program polityczny socjal-

demokracji jest właśnie jedynym, wypływającym z rzeczywistych warunków, jak i z potrzeb klasy robotniczej, jest też jedyną rzeczywistą podstawą wspólnej walki politycznej w państwie. I to jest najświetniejsze i najoryginalniejsze świadectwo naszego stanowiska, że nawet rozmaici nacjonalisci, zszedłszy się do kupy, zmuszeni są przejść wszyscy razem — na grunt socjaldemokracji. I tu siła realnych warunków większa jest, niż siła frazesów i utopji!

Tak to P. P. S. widocznie ani sama się nie spostrzegła, w jakie śmieszne wpadła położenie. Obiecywała w razie wojny „poprowadzić lud do powstania“, a gdy wojna nadeszła — P. P. S. poprowadziła się sama — do „moskiewskiej konstytucji“, do socjaldemokratycznego programu! Naturalnie P. P. S. przez to nie stała się jeszcze bynajmniej socjaldemokratyczną partją. Aby się nią stać, musiałaby ona skwitować całkiem z frazesu odbudowania Polski, który ją będzie ciągle w sprzeczności wprowadzał z interesami i zadaniami klasy robotniczej. Musiałaby skwitować z swego szowinizmu, zaprzestać z całego ducha być przedstawicielką bezsilnej drobniomieszczańskiej inteligencji i stanąć wyłącznie na stanowisku interesów klasy robotniczej. Słowem musiałaby stać się partją socjalistyczną i przestać być partją nacjonalistyczną z socjalistycznym szyldem.

Ale teraz ci robotnicy polscy, którzy dążyli za P. P. S. w szczerą wiarę, że są na dobrej drodze, powinni zapytać swoich prowodyrów:

Czy na to wodziliście nas za nos odbudowaniem Polski przez lat dziesięć, odciągaliście nas gwałtem od walki o „konstytucję rosyjską“, żeby teraz sami przyznać, że to jest najbliższe nasze zadanie? I czy na to kłóciliście nas ciągle z socjaldemokracją rosyjską i polską, z naszymi braćmi robotnikami rosyjskimi i żydowskimi, aby w końcu dojść do ich programu przez połączenie z rozmaitymi nacjonalistami, z burżuazyjnymi i szlacheckimi liberałami?

* * *

W drugiej połowie sierpnia odbyła się zagranicą, za inicjatywy Rosyjskiej Socjaldem. Partji Rob., konferencja przedstawicieli socjaldemokratycznych organizacji, w tej liczbie S.-D. K. P. i L. i „Bundu“, które zadecydowały na zaproszenie partji fińskiej dać odpowiedź odmowną z następującem umotywowaniem:

„Organizacja nasza otrzymała zaproszenie Rewolucyjnej Partji Fińskiej na ogólną konferencję wszystkich rewolucyjnych i opozycyjnych grup w Rosji dla rozważenia wspólnego planu akcji, któryby dał możliwość skorzystania z sytuacji obecnej, stworzonej przez wojnę rosyjsko-japońską. Organizacja nasza nie może niestety przyjąć tej propozycji. Kierują nią przytem prócz względów, nie nadających się do opublikowania, następujące powody.

„Uznajemy za niezbędne dla siebie skorzystanie z obecnej wojny dla spotęgowania walki rewolucyjnej przeciw absolutyzmowi. Nasze przekonania socjaldemokratyczne obowiązują nas również do podtrzymywania wszelkiego ruchu prawdziwie rewolucyjnego, a nawet prawdziwie opozycyjnego.

„Nadzieję wszakże wywołania jakiejś płodnej akcji politycznej drogą proponowanej konferencji uważamy za płonną. Żywioty bowiem, które mają przyjąć udział w tej konferencji, zbyt się różnią między sobą tak co do swych podstawowych poglądów politycznych, jak co do sposobów walki i bezpośrednich zadań politycznych, które sobie stawiają. Nadto niektóre z tych żywiołów na tyle dalekie są od stanowiska walki klasowej, że nie obec im jest nawet pewne awanturnictwo polityczne, w rodzaju spekulacji na zwycięstwo burżuazyjnego rządu japońskiego, spekulacji nie do wybaczenia z naszego socjaldemokratycznego punktu widzenia. Wojna obecna zdaniem naszym jest raczej w każdym razie fatalną dla interesów mas pracujących, niezależnie od tego, czy skończy się porażką czy zwycięstwem rządu carskiego.

„Jesteśmy z swojej strony przekonani, że płodna akcja rewolucyjna możliwa jest tylko na gruncie walki klasowej zjednoczonego ściśle proletariatu państwa rosyjskiego bez różnicy narodowości, walki, mającej za cel najbliższy, zgodnie z socjalistycznym proletariatem japońskim, jaknajszysze zakończenie zbrodniczej wojny obecnej.“

Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Amsterdamie.

Od 14-go do 20-go sierpnia zasiadał w Amsterdamie szósty z rzędu międzynarodowy kongres socjalistyczny. 470 delegatów reprezentowało zorganizowanych robotników socjalistycznych następujących krajów: Anglia, Argentyna, Armenia, Australia, Austria, Belgia, Bulgaria, Czechy, Dania, Francja, Hiszpania, Holandia, Indie, Japonia, Kanada, Niemcy, Norwegia, Polska, Rosja, Serbia, Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Węgry, Włochy.

Kongresy międzynarodowe socjalistycznego proletariatu są niejako wyrazem konkretnym idei międzynarodowej solidarności proletariatu i jako takie mają wielkie znaczenie moralne; przyczyniają się one znakomicie do wyjaśnienia zawiłych kwestji, zbliżają do siebie przedstawicieli wielkiej armii rewolucyjnej, walczącej o wspólny cel — wyzwolenie ludzkości z jarzma kapitalizmu. — W tegorocznym kongresie po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele narodów Azji. Sen Katayama reprezentuje szczupły dziś jeszcze, lecz pełen zapału rewolucyjnego zastęp socjalistów w Japonii, którzy w chwili, gdy furja wojenna ogarnia całe społeczeństwo, gdy szowinizm zapamiętały burżuazji nie zna granic, podnoszą wraz z proletariatem w Rosji okrzyk; precz z wojną, precz z walką bratobójczą, niech żyje rewolucja! Dadabhai Naorodży, starzec ośmdziesięcioletni, przybył na kongres, by w obliczu całego świata napiętnować bezecną politykę burżuazji angielskiej, która dla zysków podłych ciemieży i wyzyskuje do krwi 300 milionów indusów. Przez długie lata ten gorący patriota indyjski kołatał w Londynie do partji liberalnej, starał się poruszyć opinię publiczną Anglii, by zrozumiała całą okropność tego systematycznego mordowania olbrzymiego narodu o prastarej kulturze; dziś, starcem już będąc, przekonał się, że nieszczerzy proletariatu indyjski jednego tylko ma przyjaciela prawdziwego, międzynarodowy rewolucyjny proletariatus, i że tylko we wspólnej walce z robotnikami Europy mogą robotnicy Indji zdobyć lepszą dla siebie przyszłość.

* * *

Najbardziej doniosłym punktem obrad było rozstrzygnięcie kwestji taktyki socjaldemokratycznej. W najogólniejszych zarysach sprawa tak się przedstawia:

Już od lat kilku w łonie socjaldemokracji toczy się spór o niektóre punkty programowe i o taktykę, jaką stosować należy w walce politycznej. — W Niemczech spór ten toczy się przeważnie w dziedzinie literatury teoretycznej i politycznej (Bernsteinjada), gdyż partja znakomicie zorganizowana potrafiła zachować jedność, powstrzymać tak zw. „rewizjonistów“ lub oportunistów od wyłamania się z pod karności partyjnej. Zdarzało się, że ci oportuniści w sejmach rzeszy postępowali nie zupełnie zgodnie z taktyką rewolucyjną, (tak np. przy głosowaniu deputowanych socjalistycznych w sejmie bawarskim za budżetem), i to stawało się przedmiotem gorących sporów na zjazdach partyjnych, lecz jedność partji pozostała nienaruszona. — We Francji natomiast rozbieżne śród socjalistów zapatrywania na zasadnicze kwestje walki socjalistycznej i na jej taktykę, stają wciąż na przeszkodzie uorganizowaniu jednolitej partji. Oportunistyczny odłam socjalistów, jak wiadomo, zdecydował się był popierać Milleranda (czytaj Mijerana), kiedy ten przyjął od rządu burżuazyjnego tekę ministerjalną; wodzem tego odłamu był i jest dotąd Jaures (czytaj Żores). Przeciwno temu oportunistom walczy drugi odłam, wyznający program rewolucyjny i stosujący taktykę socjaldemokratyczną rewolucyjną, odłamek ten jest Partja Socjalistyczna Francji z Guesdem (czytaj Ged) i Vaillantem na czele. Millerand zrzec się musiał w końcu posady ministra, skoro całe ministerjum, do którego należał podał się do dymisji. Całe jego postępowanie świadczy o tem, że jest to karierowicz czystej wody, dla którego socjalizm jest jedynie środkiem dla dopięcia celów osobistych; wszak nie cofał się nawet przed wysługiwaniem się caratowi. Gdyby chodziło tylko o Milleranda można by łatwo przejść nad nim do porządku dziennego, skonstatowawszy, że śród socjalistów francuskich zna-

lazł się liczny odłam, popierający tego szalbierza, bądź dla względów osobistych, bądź też dla fałszywego zrozumienia walki parlamentarnej, i że ta demoralizacja wżarła się głęboko w partję. W końcu opozycja we własnym obozie dopięła wyrugowanie Milleranda z partji, ale na tem nie zakończyła się bynajmniej sprawa: Jaures bowiem i jego stronnicy pozbywszy się Milleranda nie przestawali popierać rządu burżuazyjnego, stali się partją rządową, która udzielała rządowi poparcia nawet wtedy, kiedy ten rząd ubroczył się krwią robotników strejkujących, wysyłał przeciw tym robotnikom wojsko i kazał strzelać do tłumu. Myślą przewodnią dla Jauresa i jego stronników było i jest, że socjaliści muszą, czasowo przynajmniej, zadawałniam się drobnymi zdobyczami, muszą wytargowywać na rządzie i klasie burżuazyjnej drobne ustępstwa, muszą popierać nawet lałajaki rząd republikański, aby uniknąć rządów reakcyjnych. Przeciwnicy tej taktyki, nazywamy ich pokrótce według utartego zwyczaju „gedystami“, wykazują całe niebezpieczeństwo takiej taktyki, która musi w końcu doprowadzić do zabagnienia ruchu socjalistycznego. — Nie ulega kwestji, że te dwa sprzeczne ze sobą prądy ścierają się również w ruchu socjalistycznym innych krajów, w Belgii, Holandji, we Włoszech, w Austrii, w Anglii, w Szwajcarii.

Było więc do przewidzenia, że ta kwestja zasadnicza w tej czy innej formie będzie poruszona na kongresie międzynarodowym. To też postawili ją na porządku dziennym ci towarzysze, dla których ona stała się najbardziej palącą, towarzysze francuscy. Dla wyjaśnienia przebiegu sprawy, należy pamiętać, że już kongres międzynarodowy paryski w roku 1900 obradował nad sprawą taktyki socjalistycznej. Wówczas chodziło o konkretny fakt — udział Milleranda w ministerjum. Wobec tego uchwalona wówczas rezolucja w pierwszej swej części była nazbyt ogólnikową, w drugiej zaś, gdzie mowa o tem czy i pod jakim warunkiem socjalista może wziąć udział w ministerjum burżuazyjnym, nazbyt ciasną, gdyż nie przewidywała sytuacji, jaka obecnie wytworzyła się we Francji, t. j. popieranie rządu przez partję socjalistyczną, gdy w rządzie tym nie zasiada minister socjalista. Gedyści zatem skorzystali z tego, że na zjeździe partyjnym niemieckim w roku 1903 w Dreźnie uchwalono rezolucję, potępiającą uchybienia zarówno przeciw programowi, jak przeciw detychczasowej taktyce; tę rezolucję drezdeńską zaproponowali towarzysze francuscy jako wyraz poglądów rewolucyjnych międzynarodowemu kongresowi.

Oto brzmienie tej rezolucji w przyjętej ostatecznie przez kongres formie:

„Kongres odrzuca stanowczo dążenie żywołów rewizjonistycznych skierowane ku temu, aby naszą taktykę wypróbowaną, zwyciężką, opartą na walce klasowej zmienić w tym sensie, że na miejsce zdobycia władzy politycznej przez pokonanie naszych wrogów, stawia się politykę ustępstw względem istniejącego stanu rzeczy.

Skutek takiej rewizjonistycznej taktyki byłby ten, że partja, która dąży do jaknajprędszego przekształcenia istniejącego ustroju burżuazyjnego w ustrój socjalistyczny, a więc partja w najlepszym słowa tego znaczeniu rewolucyjna, przemieniłaby się w partję, która zadawałniam się zreformowaniem społeczeństwa burżuazyjnego.

Więc kongres — wbrew istniejącym rewizjonistycznym dążeniom — wyraża swe przekonanie, że antagonizmy klasowe nie słabną, lecz zaostrzają się stale i oświadczą:

1) Partja wypiera się odpowiedzialności za stosunki istniejące, polityczne i ekonomiczne, oparte na kapitalistycznej formie produkcji, partja wzbrania się uchylać jakiegokolwiek środki, któreby mogły utrzymać władzę klasy pracującej;

2) Socjaldemokracja, zgodnie z rezolucją Kautskiego na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Paryżu w roku 1900, nie może dążyć do udziału w sprawowaniu rządu w obrębie burżuazyjnego ustroju.

Kongres potępia wszelkie dążenie do złagodzenia istniejących antagonizmów klasowych, które to dążenia mają na celu przystosowywanie się do partji burżuazyjnych.

Kongres oczekuje, że frakcje parlamentarne socjal-

demokratyczne przyrostu potęgi, jaki im daje zwiększenie liczby mandatów i olbrzymi wzrost stojących za nimi mas wyborczych, będą używały jak dotąd ku wyświetlaniu celu socjaldemokracji, że stosownie do zasad naszego programu wyzyskają tę potęgę, aby wszędzie popierać jaknajenergiczniej interesy klasy robotniczej, rozszerzać i obwarowywać prawa polityczne, toczyć tem energiczniej walkę przeciw militarystyce, przeciw polityce kolonialnej i zaborczej, przeciw uciskowi, ciępieniu i wyzyskowi w jakiejkolwiek bądź formie, że i nadal te frakcje będą starały się o rozszerzanie prawodawstwa dla ochrony robotników, o popieranie politycznych i kulturalnych zadań klasy robotniczej.“

W komisji, która obradowała nad tą kwestją, zanim wytoczono ją przed gremium kongresu, okazało się, że po stronie Jauresa, prócz członków jego partji nie staje nikt prawie. Taktykę jego bez zastrzeżeń popierali tylko Rapin (Szwajcarja) oraz Furnemont (przedstawiciel partji belgijskiej, który zastrzegał atoli, że mówi tylko w swoim a nie partji imieniu). Słusznie zauważyła w swoim przemówieniu towarzyszka Luxemburg, że rezultatem historycznym tej trzechdniowej wymiany zdań było ogólne potępienie taktyki, stosowanej przez partję Jauresa, taktyki, która doprowadza do tego, że popiera się rząd bezwzględnie, popiera się go nawet wówczas, gdy dopuszcza się zbrodni względem klasy robotniczej. Lecz z drugiej strony wypowiedziała się chęć uniknięcia uchwały rezolucji. Twierdzono mianowicie, że kongres międzynarodowy może i powinien stawiać ogólne postulaty, lecz nie powinien oskarżać i potępiać, gdyż w ten sposób przyczynia się do powiększenia niezgody partyjnej we Francji. Wypowiedziała się również chęć oszczędzania osobiście Jauresa, który musi w uchwaleniu rezolucji upatrywać przeciw sobie osobiście skierowany wyrok potępiający. — Stąd więc powstały projekty innych rezolucji, pomiędzy innymi jednej wniesionej przez towarzysza Adlera (Austria) i Vandervelde (Belgia), w których starano się złagodzić potępienie owego „rewizjonizmu“ i ograniczono się do ogólników w części pozytywnej. Jednakże większość kongresu była zdania, że w takim razie powróci się do tej samej sytuacji, jaka wytworzyła się po kongresie 1900 roku, t. j. że jakaś rezolucja wymijająca zostanie przyjęta jednogłośnie, ale wnet po tem w praktycznej działalności, ci nawet, co głosowali za tą rezolucją nie będą postępowali zgodnie z jej duchem.

Jaures przeczył wprawdzie, jakoby on i partja jego wyrzekły się klasowego stanowiska powoływał się jednak na to, że partja jego popierała rząd burżuazyjny, gdyż był to rząd bądź co bądź republikański, zachodziła zaś obawa, że ten rząd ulegnie żywiolom wstecznym, że zapanować może we Francji na nowo cezaryzm. Prócz tego ten rząd zdaniem Jauresa uczynił rzeczywiście dla robotników to i owo, a przedewszystkiem jest antyklerykalny i socjaliści powinni popierać go w tej walce z klechami. Mowa Jauresa, wypowiedziana na zebraniu kongresu, była arcydziełem sztuki oratorskiej, lecz nie zdołała przeciw zadać kłam faktom, że dotąd robotnicy francuscy żadnych nie dopięli korzyści od tego rządu popieranego przez Jauresa, natomiast wszystkie bezceństwa, popełniane przeciw robotnikom, uchodziły mu bezkarnie, dzięki właśnie temu poparciu. Gdy w odpowiedzi swej tow. Bebel przypomniał fakt, że ten rząd kazał policji rozpuścić „gieldę pracy“, przyczem zbiory policyjne poraniły i pokaleczyły dziesiątki robotników, i że partja Jauresa, gdy z tego powodu interpelowano w parlamencie, dała temu rządowi votum zaufania — w całej sali kongresu podniósł się okrzyk oburzenia.

Broniąc swojej pozycji Jaures zarzucał partji niemieckiej, że ona, która tak przestrzega radykalizmu w teorii nie zdołała dotąd swobód politycznych, a nawet pozwoliła odebrać robotnikom saskim prawo głosowania do sejmu; zdaniem jego, partja niemiecka tylko dlatego tak nieprzychylnie zapatruje się na jego taktykę, ponieważ jest skazaną na bezsilność; chełpi się 3 milionami wyborców, ale nie zdobywa się na żadną akcję. — Wywody te atoli znów były mało przekonywające, gdyż wynika stąd tylko, że wskutek roz-

licznych przyczyn partja niemiecka nie wyzyskuje być może całej swej siły, lecz nie wynika bynajmniej, że stosując taktyką prowadzenie konszachtów i handlu politycznego, zaszła by dalej.

W odpowiedzi na tę mowę Bebel zaznaczył, że socjaldemokraci są, co samo przez się się rozumie, republikańcami, i zazdroścą francuskim towarzyszom republikańskiej formy rządu; lecz rzeczpospolita mieszczańska potrafi, jak się to pokazuje we Francji i Ameryce, traktować robotników jeszcze brutalniej niż nawet rządy monarchiczne. Więc gdyby nawet prawdą było, że republika we Francji jest zagrożoną, co faktycznie nie ma miejsca, to i wtedy jeszcze taktyka Jauresa nie byłaby usprawiedliwioną. Zapewne, socjaliści muszą bronić republiki przeciw zamachom reakcyjnym, muszą zwalczać klerykalizm, lecz muszą to czynić zawsze w imię interesów klasy robotniczej, a nie mogą nigdy i pod żadnym pozorem poświęcać interesów klasowych dla jakichkolwiek korzyści chwilowych, które w końcu okażą się płonem. Taktyka, polegająca na popieraniu bezwzględnem rządu republikańskiego, nawet wtedy, gdy szkodzi on robotnikom, musi odwieść od klasowego stanowiska. Przytem szkodzi ona nie tylko francuskiemu ruchowi, lecz całemu międzynarodowemu proletariatu. Dlatego właśnie, że we Francji są wszystkie dane do szybkich postępów socjalizmu, uchwalenie tej rezolucji, określającej ściśle taktykę socjaldemokratyczną, musi wydać dobre skutki.

Za rezolucją przemawiał jeszcze w mowie wspaniałej Ferri, wódz partji socjaldemokratycznej we Włoszech. Adler zaś polecał poprawkę, która miała na celu zastąpienie pierwszego ustępu rezolucji, innym ogólnikowym, nie skierowanym bezpośrednio przeciw rewizjonistom.

Ta poprawka została odrzuconą, podano 21 głosów za, 21 głosów przeciw. Rezolucję zaś wyżej przytoczoną przyjęto 28 głosami przeciw 5.

Jednogłośnie zaś uchwalono jeszcze rezolucję następującą o jednoci socjalistycznej:

„Ażeby cała potęga klasy robotniczej została skutecznie użyta w walce przeciw kapitalizmowi, niezbędnem jest, aby w każdym państwie przeciw partjom burżuazyjnym występowała jedna tylko partja socjalistyczna, tak samo jak istnieje jeden tylko proletariatu.

„Dlatego wszyscy towarzysze i wszystkie organizacje obowiązane są dążyć do jednolitości partyjnej na podstawie zasad uchwalonych przez kongresy międzynarodowe i w imię interesów proletariatu międzynarodowego, wobec którego są odpowiedzialni za zgubne skutki rozterek partyjnych.

„Biuro międzynarodowe, oraz partje socjalistyczne w tych państwach, gdzie osiągnięto jednoci partyjną, ofiarują swoje usługi dla dopięcia tego celu.“

Podczas debat zaszedł jeszcze fakt następujący: Jeden z popleczników taktyki Jauresa, Anseele, delegat belgijski, powoływał się na to, że w komisji rezolucja została uchwaloną znaczną większością głosów, lecz były to głosy polaków, rosjan, bułgarów, japończyków, hiszpanów, a więc takich narodowości, gdzie ruch socjalistyczny jest słaby; uważa on za niestosowne, aby delegaci tych narodowości rozstrzygali o taktyce. — Przeciw takiemu postawieniu kwestji natychmiast został wystosowany protest w imieniu sekcji naszej, rosyjskiej, hiszpańskiej, japońskiej i bułgarskiej. Kongres przyjął ten protest oklaskami, stwierdzając tem, że potępia postępek towarzysza Anseele, który rozłoszczony porażką, chciał wyrzucić gniew swój na przeciwników i zaprowadzić jakiś dziwaczny podział na mniej i więcej uprawnionych członków kongresu.

Ze dziwny ten wybrk delegata belgijskiego był wręcz przeciwny nastrojowi ogólnemu kongresu, że przeciwnie socjaliści wszystkich krajów szczerą żywią sympatję dla partji robotniczych walczących w najtrudniejszych warunkach, na to dali dowody liczne. To też i na kongresie te uczucia znalazły wyraz odpowiedni: W imieniu delegacji holenderskiej towarzyszka Henrieta Roland-Holst wniosła bowiem rezolucję następującą:

„Zważywszy niewysłowione trudności, jakie napotyka

proletariat w państwie Rosyjskiem na swojej drodze ku wyzwoleniu, i pomny na niesłychane ofiary, jakie ponoszą w tej walce rewolucyjniści w Rosji, kongres oddaje część bohaterskiemu proletariatu państwa Rosyjskiego, który w bratnim zespoleniu sił bez różnicy narodowości gromadzi się dokoła sztandaru socjalizmu dla walki z absolutyzmem o zdobycie praw politycznych. Kongres przesyła im zapewnienie gorącego podziwu i sympatji. Kongres oświadcza proletariatu Rosji, że robotnicy całego świata jednoczą się z nim w walce przeciw absolutyzmowi i uznają, że walcząc o swoje wyzwolenie, proletariat państwa rosyjskiego walczy jednocześnie o wyzwolenie proletariatu całego świata.“

Wśród burzy oklasków przyjęto jednogłośnie tę rezolucję.

Podajemy jeszcze uchwały co ważniejsze:

W sprawie święta majowego: Na krótko przed kongresem w jednym z pism niemieckich niepartyjnym, gdzie umieszczają swoje artykuły rewizjoniści, pojawił się artykuł, którego autor domagał się zaniechania demonstracji majowej motywując to tem, że świętowanie pociąga za sobą wielkie ofiary ze strony robotników. (Zdarzało się mianowicie, że fabrykanci niemieccy po pierwszym mają zamykali fabryki na kilka dni, a kasy związków fachowych musiały wówczas wydatkować na utrzymanie pozbawionych pracy robotników). Istniała tedy obawa, że na kongresie podobne stanowisko będzie bronione. Na szczęście obawa okazała się płonną, i nikt nie wystąpił z podobną propozycją. W obradach komisji, zwłaszcza delegaci Danii, Austrii, Czech, Holandji i Włoch wykazywali doniosłość agitacyjną święta majowego, a do nich przyłączył się oczywiście i delegat naszej partji. Delegaci niemieccy oświadczyli również, że ogromna większość ich partji z całą energią obstaje przy demonstracji majowej. Wobec tego uchwalono rezolucję, która przypomina uchwały kongresów poprzednich i zaleca demonstrować w dniu pierwszego maja na rzecz 8-godzinnego dnia roboczego, na rzecz wszystkich żądań klasowych proletariatu i na rzecz pokoju wszechświatowego. Rezolucję tę kongres przyjął jednogłośnie.

Uchwalono następnie rezolucję w sprawie ubezpieczenia państwowego robotników, w której wypowiedziano żądanie, aby ubezpieczano robotników na wypadek kalectwa, starości, owdowienia i sieroctwa, przyczem koszta tego ubezpieczenia powinny być pokryte z podatków bezpośrednich od dochodu i majątku, zarząd zaś kas ubezpieczenia powinien należeć do robotników.

W sprawie polityki kolonialnej uchwalono rezolucję, która potępia kategorycznie zabory i gwałty dokonywane w imię interesów kapitalistycznych na ludach mniej cywilizowanych.

W sprawie strejku generalnego zachodziły dosyć znaczne różnice zdań. Pamiętać należy, że towarzysze holenderscy niedawno przebyli strejk generalny, w którym ponieśli porażkę, a następnie, że w niektórych krajach strejk generalny stał się hasłem anarchistów, tych najbardziej zaciętych przeciwników systematycznej działalności rewolucyjno-socjalistycznej. Anarchiści mianowicie propagują bardzo często strejk generalny jako środek walki, przeciwstawiając go wręcz walce politycznej. Według tych poglądów anarchistycznych robotnicy powinni zaniechać wszelkich innych środków walki, gdyż jednym zamachem, zawieszając w całym kraju pracę, mogą zdobyć wszelkie, jakie zechcą ustępstwa od burżuazji. Na kongresie tedy delegaci tych krajów, w których anarchizm daje się najbardziej we znaki, holendrzy i belgijczycy, zbijali przedewszystkiem te utopie. Zaznaczono natomiast, że strejki masowe, chociażby nie generalne, są skutecznym bardzo środkiem walki, strejk zaś generalny, t. j. taki, przy którym rzeczywiście wszelka praca przemysłowa zostaje przerwana, jest niemal zupełnie niemożliwym przy dzisiejszym stanie organizacji. Uchwalono tedy rezolucję, która ostrzega przed utopią anarchistyczną, zaleca zaś energiczną pracę organizacyjną, aby w razie, gdy zajdzie

konieczność walki o prawa robotnicze za pomocą wielkich strejków masowych, organizacje robotnicze były w stanie sprostać zadaniu.

Takimi były najważniejsze uchwały kongresu w Amsterdamie, który niewątpliwie przyczynił się do wyjaśnienia wielu kwestji spornych, do wzmocnienia solidarności międzynarodowej i tem samem przysłużył się sprawie proletariatu.

Następny kongres ma się odbyć za trzy lata w Niemczech, w Stuttgardzie.

Z KRAJU.

Z życia społecznego.

Mobilizacja! Dla robotników — rezerwistów i dla całej masy ludności pracującej wieść o mobilizacji w Królestwie i na Litwie przyszła jak piorun zabijający, jak pomór, jak straszna klęska. A jednak wiadomo przecież było, że mobilizacja, rozpoczęta w Cesarstwie, przyjdzie i do nas. Ale pomimo, że była oczekiwana, mobilizacja jest dla ludu pracującego taką plagą, że wydała się czemś nagłym, jakby nieoczekiwanem. Komu bowiem w państwie cara chce się służyć carowi, a tymbardziej iść na pewną niemal rzeź dla cara?

Są kraje, w których lud nieświadomiony otacza wciąż swoje instytucje militarne i nawet z zapalem idzie na wojnę. Są kraje, w których nieświadomiony lud walczy nawet w interesach burżuazji o zdobycie cudzych krajów i bogactw. Nieświadomiony lud angielski, wodzony na pasku przez burżuazję, pochwalał burżuazyjną wojnę przeciw burom i tylko socjalistyczny proletariat Anglii energicznie przeciw niej protestował. Ale w Rosji nawet znaczne warstwy burżuazji protestują przeciw wojnie z Japonją i nawet najciemniejsza część ludu rosyjskiego poczyna burzyć się przeciw niej. I oto mamy niezwykły widok historyczny: Rosję spotyka na polu wojny porażka za porażką, traci ona powagę na zewnątrz, traci skarby pracy i pieniędzy ludowych, włożone w zagrabioną Mandżurję, w koleje i fortece, upada pod brzemieniem olbrzymich kosztów wojny — i ani jeden rosjanin, ani jeden żołnierz nie śpieszy dobrowolnie na pomoc „ojczyźnie“! Oprócz płatnych sług cara, wszyscy nienawidzą tej wojny, nawet patrioci rosyjscy nie życzą sobie zwycięstwa nad Japonją! Niezwykły to widok, który dowodzi tylko jednego: że rząd carski stoi w całej Rosji odosobniony, że trzyma się jeszcze tylko postrachem i brakiem zorganizowanej rewolucji.

To też nic dziwnego, że w całej Rosji rezerwiści tylko z rozpaczą a często i z nienawiścią do rządu idą na wojnę, a rozpacz swą wyładowują w rozbijaniu sklepów prywatnych i składów monopolówki, w biciu grubiańskich oficerów i podoficerów, w otwartym, głośnym narzekaniu na rząd i wojnę, w masowej ucieczce zagranicę. A jeżeli tak dzieje się w głębi Rosji, to tymbardziej i u nas. Do jednej tylko Galicji przybywa dziennie po kilkudziesięciu i kilkuset dezertów rosyjskich, żydowskich, polskich i innych. Pozatym rezerwiści pomimo rozpacz i głuchej nieświadomionej nienawiści dają się mobilizować i wieść na wojnę. W Odesie i niektórych innych punktach Rosji doszło wprawdzie do formalnych buntów, ale były to wybuchy sporadyczne, które nie ogarnęły całego państwa.

Dla Polski jest to również niezwykły widok historyczny. Zwyczajna, nie wojenna branka doprowadziła do wybuchu powstania 63 roku. A teraz wszyscy czytają w dziennikach i nikt się nawet nie zdumiewa na widok masy inteligentów polskich, wojujących w szeregach rosyjskich w charakterze oficerów rozmaitych stopni służby czynnej i rezerwy. Z listów ich, ogłaszanych w dziennikach, wieje zarówno brawura żołnierza polskiego, jak i „braterstwo broni“ z „moskalami“. Prawnicy, literaci, uczeni, farmaceuci, lekarze, handlowcy, technicy — wszyscy poszli na wojnę jako „praporszczycy zapasa“, a ci, co umknęli zagranicę, stanowią niewidzialną garstkę w porównaniu z tymi, co poszli bić „wroga Rosji“. A z tego dopiero widać, czem było w rzeczywistości ufundowanie warszawsko-lódzkiego oddziału „Czer-

wonego Krzyża". Jeżeli dawniej taki polski oddział byłby na wojnie niemożliwy, dlatego, że żadna moc na ziemi nie byłaby w stanie zaprowadzić inteligentów polskich na wojnę „za cara i ojczyznę” — to dziś masa inteligentów daje się wlec na wojnę carską, gdzie z radością znajduje „swój” — polski oddział „Czerwonego Krzyża”. I jeżeli dawniej młodzież polska szła przed branką do lasu lub do Krakowa, to dlatego, że w lasach znajdowała broń, oficerów i pomoc społeczeństwa, a w Krakowie czekano na nich z otwartymi rękami. Dziś, pomimo 10letniej błagi P. P. S., ani jedna armatka nie wyrosła jeszcze na drzewach lasów polskich i ani jeden komitet powstańczy nie powstał w Krakowie, pomimo zapewnienia, że nie czas teraz na dyskusję, gdy chwycić należy za szablę. Tyle się zmieniło w kraju, za kordonem i w Europie!

A co gorsza, nietylko młodzież polska, szumiąca frazesami narodowymi, idzie w takiej masie na wojnę. Czytaliśmy niedawno korespondencje socjalpatriotyczne, donoszące, że „cały lud”, nawet „chłopi i chłopki” rwą się do „prania moskali” i czekają tylko hasła P. P. S., a nawet okropnie trudno wstrzymać ich „od prania” i P. P. S. ledwo, ledwo może utrzymać na wodzy „chłopów i chłopki”. A dziś, kiedy mobilizacja została ogłoszona, P. P. S. zamiast „prowadzić lud do powstania”, wzywa rezerwistów — do uciekania tłumnego zagranicę, a społeczeństwo — do zbierania składek na dezertorów. Lud zaś polski idzie prac — japończyków, a cząstka mała ucieka do Krakowa, by ztąd wyruszyć do — Ameryki! Ale ten lud daje się mobilizować i idzie na wojnę tylko z rozpaczą i głuchą nienawiścią do rządu carskiego. Jeżeli jednak tysiące robotników i chłopów polskich daje się wlec do wojska carskiego, to nietylko dlatego, że lud nasz niedostatecznie uświadomiony jest politycznie, lecz i dlatego, że ogólny i skuteczny opór tego ludu nie daje się pomyśleć bez oporu ludowego w całej Rosji, że sprawa wolności politycznej stała się jedną sprawą ludową całej Rosji. Dziś powstanie polskie należy do bajek, a możliwa jest już tylko rewolucja, wspólna na całą Rosję, z jednakowym celem i jednakowym skutkiem dla wszystkich ludów w Rosji: wolnością polityczną.

Do tej rewolucji, jedynie możliwej w dzisiejszych warunkach historycznych, gotuje się socjaldemokracja w całym państwie.

Wzorowy duszpasterz. — Krynki, w listopadzie. Chciałem słów kilka skreślić o naszym ruchu robotniczym. Pomimo żeśmy mieli brak roboty, ruch u nas nie ustawał, przeciwnie, postępował naprzód dosyć szybko, zyskiwał coraz więcej zwolenników wśród szerokich mas. Wielu robotników, przedtem obojętnych, teraz prawie rwie się do naszej idei i poszukuje literatury, której niestety uczuwamy brak. Klecha naszej parafii stara się odwieść ludzi od pracy dla sprawy socjalistycznej, mówiąc na kazaniach, by nie słuchali głosu szatana, namawiającego ich do złego. Fałszywi ci, jak on powiada, nauczycielowie, głoszą światową naukę, a ludzie powinni jedną tylko boską znać. Sam zaś księżulek rozjeżdża po balach, grywa w karty, utrzymuje służbę z kilku osób, trzyma 7 koni, powóz, gdy zaś przyjdzie ktoś do niego, prosząc o ostatnią posługę do umierającego, przedewszystkiem o pieniądze pyta. Nie uwzględnia niczyjej biedy, każe sobie płacić 10 rubli, inaczej iść nie chce. Gdy mu się spaliła stodoła, chodził po kweście i zbierał pieniądze. Gospodarzom kazał jechać po drzewo i cegłę, a gdy kto miał słabego konia i jechać nie mógł, wyklinał z ambony i jawnie mu wymyślał: nie słuchasz moich słów, a więc i słów Chrystusa, pamiętaj, że czeka cię kara boska, za nieposłuszeństwo słowu bożemu będziesz w piekle pokutował. Dosłownie tak mówił, jest to prawie nie do uwierzenia, a pomimo to jest faktem.

Z fabryk i warsztatów.

Warszawa. — Z fabryki Norblina. Pracujemy od 7-ej do 7-ej z przerwą 1 1/2 godzinną na obiad i kwadrans na śniadanie. Dużo jest wśród nas robotników zupełnie nieświadomych i takich co, dzięki temu, że są fachowcami, mają się za coś lepszego od innych. Nie pojmują, że fabrykant nie zwraca uwagi na jednych i drugich inaczej,

jak tylko aby jaknajwięcej z nich wyciągnąć. Dla tego też nie możemy na razie myśleć o solidarnym wystąpieniu dla polepszenia swego losu. Mamy także kilku pieków-zauszników fabrykanta i majstrów, którym zalecamy poprawę. Niech pamiętają, że cierpliwość może się wyczerpać. Tymczasem okazujemy tym zdradcom i judaszom pogardę na każdym kroku. Hańba im. Szczególną uwagę zwraca na siebie majster Kurowski z wydziału rurowni.

Gbur ten już oddawna odznacza się swym nikczemnym postępowaniem z robotnikami. Ubliża na każdym kroku i wymyśla takimi wyrazami, że ich powtórzyć nie sposób. Czas, towarzysze, ukrócić nadużycia tego łotra, wiecznie pijanego, który nam tyle krzywd wyrządza, który nadto wiecznie stoi nad nami i popędza przy robotcie. Pot nam oczy zalewa, tracimy przytomność, a ten stoi i pógania ciągle: „przędziej” i „przędziej”. I w dodatku łączy nam w oczy, tłumaczy się, że on tak w fabryce musi postępować, ale naprawdę dba tylko o nasze dobro, on jest ojcem robotników. Musimy także zwrócić uwagę kolegom, którzy zbyt często bratają się ze stójkowym fabrycznym, że to nam nie przystoi podawać ręki tym, którzy pomagają naszym wyzyskiwaczom siły, krew, życie z nas wysysać.

— Z fabryki tokarskiej Gwiżdzińskiego. W fabryce naszej panuje iscie azjatycka niewola. Oto p. Gwiżdziński przypuścił do spółki p. Wojciechowskiego, prawdziwego azjatek, który każe nam pracować od godziny 6-ej do 7-ej z przerwą 1/2 godzinną na śniadanie i 1 1/2 godziny na obiad, jeżeli jednak mają więcej obstalunków, to robimy 2 godziny „po fajerant”. Płaca ledwie pozwalająca utrzymać się przy życiu. Czeladników pracuje 3 z płacą po 1,50 rub. i 20 chłopców, których obdziera już bez miłosierdzia. Chłopców przyjmuje do fabryki na 4 lata i płaci w pierwszym roku po 25 kop., przez następne 3 lata po 30 kop. dziennie, za święta potrąca. Nic też dziwnego, że kiedy my przymieramy głodem, nasz fabrykant rozbija się w powozie: po knajpach. Obchodzą się z chłopcami szczególnie, jak z bydłem. Odznacza się w tym majster Bandau, który niedawno jeszcze pracował jako tokarz, lecz swoim podlizywaniem się i donosicielstwem dorobił się godności majstra i znęca się, nad kim może. Nie pozwala chłopcom ani na krok oddalić się od maszyny, a jeżeli się który spóźni, to bije go batem, lub wali pięścią po twarzy, wytrąca za godzinę 5 kop. i przytym wszystkim wymyśla od ostatnich. Raz tak obił jednego chłopca, iż ten przez dwa tygodnie miał szum w głowie, pewnie, że mu to na zdrowie nie poszło. Kiedy zabito Gajewicza, uspokoił się na pewien czas, ale teraz nanowo zaczął igrać po swojemu. Musimy także potępić czeladników, którzy patrzą na chłopców, jakby ci nie byli ludźmi. Wstyd, towarzysze, pamiętajcie, że to nasi bracia, tak samo jak i my wyzyskiwani. Wobec stosunków, jakie panują w naszej fabryce, powinniśmy zastrejkwować i żądać krótszego dnia roboczego, wyższej płacy, doktora, lekarstwa w fabryce i wyrzucenia majstra Bandau. Pamiętajmy tylko ciągle, że do tego potrzebna jest solidarność.

Łódź.

Z fabryki Ryszarda Raszyg, ul. Mikołajewska Nr. 72. — Praca trwa u nas od 6 1/2 do 6 1/2 wieczorem z przerwą 20 min. na śniadanie i 1 godz. na obiad. Długa praca, nadmierne wyciskanie z nas siły roboczej, niska płaca — to wszystko składa się na wielki u nas wyzysk. Nasz fabrykant był przed 4 lata dyrektorem w Zgierz, tam ludzi dobrze wyzyskiwał i oszukiwał, za to miał dobrą pensję, dzięki czemu prędko dorobił się majątku; założył sobie ręczne warsztaty i obdzierał robotników zgierskich. Ale że kapitalista nigdy zysków nie syty, więc mu tego było za mało, sprowadził się do Łodzi i tu założył sobie warsztaty parowe. W żyłowaniu robotników jest mistrzem: sam lata po sali i krzyczy jak warjat, żeby tkacze lepiej pilnowali roboty, chodzi sam po tkaczach i wypytuje, ile tysięcy który tkacz zrobił. Jeżeli zdaniem jego za mało, to pan fabrykant pyskuje i powiada, że musi tkacz więcej robić, bo to mało i t. d. Przy naszej orce zarabiamy od 4 do 6 rubli tygodniowo, doktora u nas niema i robotnik za ciężką swoją pracę nie ma nawet pomocy w chorobie, musi leczyć się za swoje własne pieniądze. Majster nasz, niejaki Sand, gdy się ożenił, zmienił się i jest bardzo podstępny dla polskiego robotnika, trzyma zawsze stronę za Niemcami, daje Niemcom lepszą robotę, niż Polakom; za wyszukanie świeżej roboty daje Niemcom wynagrodzenie — podczas gdy Polakom nie daje takowego*). Ostrzegamy też przy okazji tow., aby się wystrzegali Karola Waltera, który wyciąga z robotników słowa, a potem donosi majstrówi.

*) Od redakcji. Tow. nasz w korespondencji swej wskazuje na to, iż majstrowie Niemcy wyróżniają robotników Niemców, dając im lepszą płacę i łatwiejszą robotę. Pamiętajcie jednak towarzysze, że to tylko sposób, do którego aciekają się wszyscy wyzyskiwacze, żeby rozłączać robotników, rozbić ich na grupy z wrogiem i interesami, rozerwać ich solidarność, i na tej drodze łatwiej ich zwalczać. W tym to celu wzbudzają oni nienawiści narodowe, czy to za pomocą wyróżniania robotników Niemców, czy to wprost za

Wiadomości partyjne.

Agitacja. Odezwy. Warszawa. Dwie ostatnie nasze odezwy: „Do rekrutów“ i „Do rezerwistów w powodu mobilizacji“, wydane przez Zarząd Główny, były w Warszawie wymienione rozpowszechnione. Pierwsza (patrz tekst jej w Nr. 21 „Cz. Szt.“) w mniejszej lub większej ilości egzemplarzy była też zawieszona przez towarzyszy naszych, rekrutów, do tych miejscowości, w których stawali do poboru, a więc w gub. Radomskiej, Kaliskiej, Siedleckiej, Łomżyńskiej, Piotrkowskiej i wielu powiatach gub. Warszawskiej. Druga była rozpowszechniona, oprócz Częstochowy, Noworodomska, dokąd sprowadzono wszystkich rezerwistów przed wysłaniem ich, też w Warszawie, i to w bardzo znacznej ilości. Ogółem rozpowszechniono tej odezwy 10 tysięcy egzemplarzy. W Warszawie była ona rozlepiona na wielu rogach, a gdzieniedzie nakrywała sobą ogłoszenia oberpolicmajstra Nolkena, przypominające o zakazie gromadzenia się na ulicach.

Dla braku miejsca możemy niestety podać z niej tylko wyciąg:

Do żołnierzy rezerwistów w powodu mobilizacji.

Bracia rezerwiści! Straszne nastały dla was czasy. Zaledwie zdążyliście zapomnieć ciężką służbę wojskową, a tu znów każą wam rzucić rodzinę i iść do wojska! Co się stanie z waszemi żonami, z waszemi dziećmi, gdy im zabraknie karmicielei — o to rząd carski się nie troszczy. Niech giną z głodu, niech przepadają w nędzy, a wy musicie iść służyć carowi.

Ale teraz biorą was po raz drugi do wojska już nie po to, abya was zawlec do kazarmy i tam uczyć służby dla cara. Nie, bracia rezerwiści, teraz was stokroć gorszy los czeka. Biorą was teraz do wojska, aby was posłać na wojnę! A biorą was dlatego, że rząd carski potrzebuje świeżego mięsa dla armat!

Zabiorą was na krwawą wojnę, a raczej zawloką was jak bydło na rzeź! Bo to nie wojnę, a raczej rzeź zwyczajną prowadzi rząd carski na krańcu Azji. Już dziesiątki tysięcy żołnierzy znalazło śmierć na krwawych polach Mandżurji. Dziesiątki tysięcy innych kona w lazaretach polowych od ran i chorób, z wycieńczenia, głodu i chłodu. Z powodu niedołęstwa bandytów rządowych, umiających tylko grabić, kraść i uciskać lud roboczy, rząd carski spotyka na polu wojny tylko porażka za porażką. Ale rząd carski nie żałuje życia ludzkiego i szle na rzeź coraz nowe tysiące ludzi. Po całej Rosji sła nieustannie mobilizacja, aż nareszcie przysła kolej i na was...

Zrozumcie więc, bracia rezerwiści, co wy, co cały lud roboczy cierpieć musi w powodu zbrodniczych rządów cara. A wszystko dlatego, że lud roboczy w Rosji i Polsce jest w niewoli u cara! I dopóki car ze swoimi bandytami rządzić będzie samowolnie, dopóki rząd będzie mógł prowadzić wojny bez zgody ludu, dopóty nie będzie ratunku dla ludu pracującego. Zwalic trzeba rząd carski, trzeba zdobyć wolność, aby lud w Rosji i Polsce mógł sam sobie wybierać — dopiero wtedy znajdzie się ratunek dla ludu.

Za straszne zbrodnie rządu carskiego, za waszą nędzę, za cierpienia waszych rodzin, waszych żon i dzieci, za czekające was męki na wojnie, za cychającą na was śmierć i kalectwo — niech serca wasze przepelni nienawiścią do cara i jego rządów, niech serca wasze zapłoną żądzą wolności i szczęścia!

Bracia rezerwiści! Razem z robotnikami rosyjskimi, razem z robotnikami całego państwa cierpliście ucisk i nędzę. Teraz razem z robotnikami rosyjskimi i innymi ginąć macie na wojnie, solidarnie, bez różnicy czy polak czy rosjanin, czy żyd lub tatar. Tak chce rząd carski. Macie ginąć solidarnie z robotnikami innych narodowości — za cara. A my was wzywamy do solidarnej nienawiści i solidarnej walki — przeciw carowi!

Więc razem z nami, razem z robotnikami socjaldemokratycznymi całej Rosji wzniescie potężny okrzyk bojowy:

Przec z carem i wojną!
Niech żyje wolność i pokój!
Niech żyje socjalizm!

Zarząd Główny

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

— Łódź, w listopadzie. Wydana z powodu poboru specjalnie dla Łodzi odezwa Komitetu naszego (patrz tekst jej w Nr. 21 „Cz. Szt.“) była znakomicie rozpowszechniona i ogólnie się podobała. A wypuszczoną została w porę; była niejako odpowiedzią na rozporządzenie policmajstra o zaburzeniach ulicznych. Towarzysze nasi, chcąc „dogodzić“ policji, starali się odezwy tę nalepiac na ogłoszeniach policmajstra, co im się w wielu miejscach udało. Wyszyły z tego powodu dosyć komiczne sceny. Na Piotrkowskiej ulicy, przy jednym ogłoszeniu stała grupa ludzi i bacznie odczytywała proklamację. Stojkowy widział to, lecz stał spokojnie,

pomocą szczucia ich na polaków. Nie pozwólmy więc na to, by podstępni kapitaliści tryumfowali, nie ułatwiamy im sami zwycięstwa, przeciwstawmy ich szczuciu jednej narodowości na drugą nasze hasło socjaldemokratyczne: proletariusze wszystkich narodowości, łączmy się!

ponieważ był pewny, że publiczność interesuje się tak rozporządzeniem policmajstra. Dopiero policzek od przechodzącego komisarza wyprowadził go z błędu. W innym miejscu, na Widzewskiej, szpicel zauważył znowu grupę ludzi przed tą odezwą. Wpadł do środka i zapytuje, kto to przylepił. Na to odpowiadają mu, że jakiś pan w szarym kapeluszu w tej chwili to zrobił. Szpicel puszcza się w pogoń za niewiadomym panem, lecz oczywiście bez skutku, ponieważ to tylko ktoś z publiczności zakupił sobie z niego, a odezwy były rozlepiane wieczorem dnia poprzedniego. Robotnicy w masie są obecnie znacznie podatniejsi dla agitacji socjaldemokratycznej niż przedtem, a więc robota idzie lepiej.

— W Warszawie, w Łodzi, w Częstochowie i innych miastach rozpowszechnione zostały w grudniu odezwy Zarządu Głównego: „Krwia i żelazem“, w 8000 egz. (tekst podamy w następnym numerze „Czerw. Sztand.“), „Do szturm na samowładztwo“, w 9000 egz. (patrz tekst wyżej), oraz „Jak nie należy urządzić demonstracji“ w 4000 egz. (tekst w dodatku do niniejszego numeru).

Demonstracje socjaldemokratyczne a nastroj w masach.

W Warszawie partja nasza urządziła w październiku trzy demonstracje, 2-go października z powodu sądu wojennego nad tow. Kasprzakiem i Gurcmanem, 22-go demonstrację rekrutów oraz 30-go olbrzymią demonstrację z powodu ogłoszonej mobilizacji. Opis przebiegu demonstracji podaliśmy w Nr. 21 „Cz. Szt.“. Tu dodajmy, że demonstracje te były zorganizowane wyłącznie przez Socjaldemokrację. Inne organizacje socjalistyczne nie przyjmowały w nich żadnego udziału — ani w agitacji przygotowawczej, ani w samych demonstracjach. Oprócz tych organizowanych przez nasz Komitet protestów demonstracyjnych miały miejsce w tymże okresie w różnych okolicach Warszawy kilka razy mniejsze manifestacje robotników socjaldemokratycznych, improwizowane na własną rękę nieoczekiwanie i przypadkowo. Jest to objaw niezmiernie charakterystyczny dla panującego wśród mas robotniczych bojowego nastroju, szukającego ujścia w zbiorowych wystąpieniach. Manifestacje podobne zostają uskuteczniiane zwykle w ten sposób, że kilkanaście lub więcej robotników socjaldemokratów, którzy się zeszli przypadkowo lub w jakimś celu partyjnym na ulicy, widząc naokoło przechodzących, chociażby ażejnajomych, robotników, decyduje „demonstrować“, w nadziei, że przechodnie się przyłączą. Po większej części nadzieja ta nie zawodzi. W kilka minut tworzą się szeregi, małe początkowo grono szybko wzrasta i oto kilkadziesiąt, a nawet więcej robotników maszeruje już po ulicach ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ i rozlegają się okrzyki: Precz z samowładztwem! Niech żyje socjaldemokracja! dopóki nie spotka się większego oddziału policji lub robotnicy sami nie zdecydują się rozejść. Nie mniej ciekawym jest fakt, że często w niedzielę można spotkać grupy robotników z masy, które idą z Warszawy na Wolę w nadziei, że „być może Socjaldemokracja urządzi dziś demonstrację“. Wystąpienia naszej organizacji w ostatnich miesiącach, proces przed sądem wojennym, a szczególnie częste i niezwykle liczne na nasze stosunki demonstracje socjaldemokratyczne podniosły autorytet naszej partji w masie do niebywałego dotąd poziomu. Wiadomości o socjaldemokracji przenikają do najodleglejszych zakątków robotniczej Warszawy. Robotnicy, w innych czasach zupełnie obojętni na walkę swych świadomych towarzyszy pracy, lub nawet stroniący umyślnie od agitatorów partyjnych, teraz pragną nawiązania stosunków z organizacją. Jest to, ma się rozumieć, nietylko wynikiem nader żywej agitacji, prowadzonej przez towarzyszy warszawskich, lecz w nieminiejszym stopniu skutkiem ogromnego podniecenia ducha oporu i zainteresowania się sprawami społecznymi w najszerzych warstwach pracujących. Nie zmniejsza to bynajmniej zasługi niezmordowanych agitatorów socjaldemokratycznych, których pierwszym zadaniem jest właśnie wyzyskanie dogodnej sytuacji, że nie mniej od nich agituje i podburza masy absyolutyzm carski swą zbrodniczą polityką i azjatyckim uciskiem względem klasy robotniczej. Dotychczas zostało już wiele zrobione dla uświadomienia masy na gruncie stworzonego przez wojnę położenia i nadania celowego kierunku wrzącej w niej potrzebie energicznej akcji. Ale jest niewątpliwe, że niezmiernie więcej jeszcze pozostaje do zrobienia pod tym względem, jeżeli się chce, aby robota w chwili obecnej nieprzeszła jak przemijający fajerwerk, lecz stworzyła fundament dla nieprzerwanego wzrostu ruchu socjaldemokratycznego na potężną skalę. Miejmy nadzieję, że organizacja, nie zapominając zadań całości ruchu dla detaliów naglających za potrzebowała walki chwilowej, będzie niezłomnie dążyła ku temu celowi.

Zebrań. Warszawa. W niedzielę, dnia 6-go listopada odbyło się zebranie 30-tu agitatorów i agitatorek, które było dalszym ciągiem zebrania z powodu kongresu amsterdamskiego. Rozpatrywano jedynie tę część kongresu, gdzie poruszona była kwestja taktyki partyjnej. Mówca scharakteryzował początkowo kierunek oportunistyczny wogóle, następnie przeszedł do rozpatrzenia tego stanowiska, jakie wyznawcy oportunistów zajęli na

kongresie. Z tego powodu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Wrocie stanowisko naszych agitatorów względem oportunizmu uprawnia do wniosku, że ten zdradziecki kierunek w socjalizmie na długo nie będzie miał dostępu do naszych robotników.

Przyjęta została następująca rezolucja: „Zebranie wyraża głębokie zadowolenie z powodu ponownego zwycięstwa, jakie rewolucyjny socjalizm odniósł na kongresie amsterdamskim nad oportunistycznym kierunkiem w ruchu robotniczym, i jest zarazem tego zdania, że jeszcze kilka takich porażek albo zmusi wyznawców oportunizmu do ostatecznej likwidacji swej polityki, albo też otworzy im oczy na to, że miejsce ich nie w szeregach socjaldemokratycznych partji, lecz wśród tych burżuazyjnych żywiołów, z którymi z taką łatwością wchodzi w wszelką ugodę.“

— Warszawa, 1/XII. W tych dniach odbyło się zebranie agitatorów. Obecnych było 35 osób. Mówca mówił o obecnych stosunkach politycznych, o demonstracji na placu Grzybowskim, głównie zaś o zjeździe ziemców. Wykazał, jakie stanowisko powinni zająć socjaldemokraci względem tego zjazdu i projektu konstytucji ziemców.

— Łódź. W niedzielę 11-go listopada odbyły się tu dwa większe zebrania robotnicze; na jednym było 46, na drugim 35 osób. Mówiono na nich o położeniu klasy robotniczej, o dążeniach socjaldemokracji, omawiano też program nasz w stosunku do programu socjalpatriotów. Na jednym zebraniu oprócz tego mówca potrącił kwestję rozwoju religii i kościoła oraz stanowisko kościoła wobec ruchu rewolucyjnego, zaznaczając, że obecnie kościół staje się im dalej im więcej instytucją policyjną, dążącą do utrzymania obecnego porządku i wrogą wszelkiemu postępowi. Wyraził przytym zdanie, że w przyszłym ustroju socjalistycznym, gdzie nauka będzie dostępna całemu ludowi, religia przestanie być czynnikiem społecznym, pomimo zupełną swobodę wyznań, kościół zaś w każdym razie pozbawiony zostanie swej władzy przymusowej i swego charakteru klasowego.

— Krynki 30-go października odbyło się tutaj zebranie masowe. Obecnych było 250 robotników. Mówca, wydelegowany od białostockiej organizacji naszej, oświecił w swej mowie obecne stosunki społeczne wogóle, przeszedł potem do toczącej się na Wschodzie krwawej wojny, wykazując jej skutki okropne i wymagane przez nią straszne ofiary, i zastanowił się szczegółowo nad mającą się odbyć u nas mobilizacją. Mówiąc o wynikach gospodarki kapitalistycznej, zaznaczył, że tylko ustroj socjalistyczny będzie w stanie położyć tamę wszystkim gwałtom i zdzierstwom, i że swoboda polityczna jest niezbędna, aby walczyć o socjalizm. Obecni byli bardzo zadowoleni z zebrania i jeszcze długo po tem o nim rozprawiali.

Proces polityczny w wojsku. Przed Warszawską Izłą Sądową staną wkrótce jako oskarżeni o przestępstwo, przewidziane w I części 129 art. kodeksu karnego: podporucznik 189 biłgorajskiego pułku Dymitr Tardow i były student warszawskiej politechniki Benjamin Fuks. Na świadków wymieniono 6 szeregowców oraz następujących oficerów: D. Markow, P. Dubrowo, B. Czernonos, baron M. Drewic i L. Polikarpow, rotmistrz żandarmski M. Fiedorow, dalej studentkę z Moskwy L. Sincerową i studenta warszawskiego W. Sorokoletowa.

Na podstawie otrzymanego przez nas aktu oskarżenia, sporządzonego przez pomocnika prokuratora Niemandera, streszczamy w paru słowach sprawę: 28 marca 1904 r. Tardow kazał litografowi Patokinowi odbić na litograficznym pułkowym kamieniu 96 egzemplarzy rosyjskiej odezwy pod tytułem: „Na 1-szy Majaj!“ z podpisem: „Studencka socjaldemokratyczna organizacja Wpieriod!“ i nawet sam pomagał odbijać. Patokin zadunecjował Tardowa, na skutek czego ten ostatni został aresztowany. Podczas śledztwa wykryto znajomość Tardowa ze studentem Fuksem, którego też aresztowano. Następnie na podstawie samych zeznań oskarżonych i przyłapanych listów wykryto, iż Tardow dał Fuksowi dwie odezwy, a ten wysłał je do Moskwy do studentki Sincerowej, u której też podczas rewizji odezwy te znaleziono. Na podstawie powyższego Tardow jest oskarżony o napisanie, odbijanie i rozpowszechnianie pomienionej odezwy, a Fuks o jej rozpowszechnianie. Tardow siedzi dotychczas uwięziony w X Pawilonie, Fuks zaś został uwolniony za kaucją 500 rubli.

Z za kraty. Po dwudziestoletniej kaźni w Szliselburgu została wypuszczona i wysłana na osiedlenie w gub. Archangelskiej słynna rewolucjonistka Wjara Finger, była członkini terrorystycznej partji Narodnej Woli. Należąc do Komitetu Wykonawczego tej partji, W. Finger przyjmowała udział we wszystkich zamachach terrorystycznych na cara Aleksandra II-go. Jestto jedna z najpromienniejszych postaci w historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Wyroki. Przy pamiętnym starciu tłumy robotniczego z wojskiem i policją przy pożarze w składzie Spiessa na Grzybowskiej, gdzie został zabity nasz towarzysz Kozierski, aresztowano kilku

robotników. Z nich czterech: Wiktor Ostrowski, Wacław Dziewulski, Władysław Putowski i Józef Sokulski stawali 7 listopada przed Warszawskim sądem okręgowym, oskarżeni o „opór i napad zbrojny na policję“(!). Z rozkazu ministra sprawiedliwości sprawa sądzoną była przy drzwiach zamkniętych. Skazani: Putowski na rok więzienia, trzej pozostali jako niepełnoletni na 8 miesięcy.

Tow. R. Luxemburg prosi nas o umieszczenie następujących słów:

Wszystkim towarzyszom w kraju i zagranicą, którzy mi przesłali ostatnio wyrazy życzliwości, jaknajserdeczniej dziękuję, a nie mając możliwości, wobec naszych warunków, odpisać na każdy list osobno, uciekam się do gościnności Redakcji „Cz. Szt.“.

Z towarzyskim pozdrowieniem
R. Luxemburg.

Pokwitowanie.

Z Warszawy: Doktor 0.50, od bratowej za czyt. 1.00, od Heli 0.60, daw. dług 40.60, poczciwa 1.60, od bratowej Geni 5.60, od Stefana 3.60, za czyt. od Mar. 3.25, głodowiec 0.50, w cukierni 1.00, od Kazia 1.60, 44^{II} — 3.70, zd. inaug. 7.50, K. S. D. 6.00, lista Nr. 29 — 1.30, czarnowł. 5.00, bez sądu 25.00, budz. się kółko 0.60, secesjoniści 0.30, od Kazia 0.50, Z. — 1.00, poezji 2.50, protest 6.74, pozdrowienie 3.60, budz. się kół. 0.90, dla uczcz. R. L. 1.25, puszka glin. 2.00, Heniek 1.00, dla uczczenia pam. Lucyny 1.00, od dentystki 1.00, papier 0.25, ból głowy 1.20, doktorowa 1.00, nagroda 0.50, nieudany 43.80, Nr. Nr. 51 — 0.80, 53 — 1.00, 56 — 0.35, 70 — 2.65, 74 — 2.86, 55 — 1.05, 72 — 0.64, białowieża 3.00, doktor 0.50, od krakusa 2.00, doktor 0.50, od Cesi 0.25, bratowa 5.00, 30.00, 9.00 i 4.50, od Guci 5.00, od złošnicy 0.50, od francuzki 1.00, tylko X. — 1.00, listy Nr. 33 — 1.50, 66 — 2.17, 46 — 2.45, 50 — 2.20, 21^{II} — 3.32, 35 — 3.80, 36 — 2.30, 50 — 1.50, 40 — 3.50, wrzące 3.55, naprzód 3.50 i 0.60, budz. się kółko 0.70, z Dąb. Gór. 3.00, była szarytka 50.00, wielka 2.00, zacy 15.00, nieud. dołącz. 1.00, młoda 4.00, Heniek 3.00, sztywna 5.00 rb.

Z Częstochowy: Pedagog 1.25, orzeł 2.50, miesięczne 6.25, drab 1.20, Neptun 0.46, blanki 4.00, pół z am. prz. na wsi 9.26, torpedy 0.60, Mały za X i XI — 1.00, francuz. tur. 3.12, gimnastyk 1.00, różni 4.36 rb.

Od Zarządu Głównego dla K. Z. 118.58, od Z. G. 118.58 rb.

Z Krakowa: Za liter. 13.86, składki 4.00, honor. 1.12, od T. z Warszawy na fund. pras. 11.00, od Teofili 10.00, od Zofii 8.00, honor. 8.24, za lit. przez J. 4.65, za lit. 5.16 i 0.75, z wysięg. 2.80, z kwit. Z. G. Nr. I — 1.00, składki przez Stefcę 2.00, drobne 1.00, miejscowe wpływy 29.98, za lit. 21.00, za karty 1.60, godzina 8-ma 1.00, składki Kazia za XI — 2.00, składka Cz. za XI — 0.60, honor. 36.00 kor. — Ze Lwowa: Od tow. 6.28, za lit. przez J. 14.89 kor. — Z Torunia: 15.00 mk. — Z Kołobrzega: 20.00, przez ciocię z Kud. 10.00, na konto loterii 15.00, przez M. na konto długu 5.00 mk. — Z Zurichu: Za sierpień 27.00, wrzesień 27.00, październik 27.00, zaległe składki 2.00, pozostałe z Waldfestu 11.00 fr., z balu 242.91 mk. — Z Genewy: na druk. 3.00 fr. — Z Wengen: 20.00, karty 6.20, z wesela 15.00 fr. — Z Berna: Od Piotra na fund. wyd. 6.50 fr.

Treść: Przełom polityczny. — Odezwa Zarządu Głównego S.-D. K. P. i L. — Walka o wolność polityczną w Rosji: Zjazd przedstawicieli od ziemstw w Petersburgu. Demonstracje studenckie (Petersburg, Moskwa, Charków). Adres studentów w Moskwie. Adres studentek w Moskwie. Uchwała adwokatów w Moskwie. Demonstracja w Petersburgu. Manifestacja socjaldemokratyczna w Odesie. — Skupienie sił rewolucyjnych. — Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Amsterdamie. — **Z kraju: Z życia społecznego:** Mobilizacja! Wzorowy duszpasterz (Krynki). **Z fabryk i warsztatów:** Warszawa. Łódź. — **Wiadomości partyjne:** Agitacja. Odezwy (Warszawa. Łódź. Częstochowa). Demonstracje socjaldemokratyczne anastrój w masach. Zebrania (Warszawa. Łódź. Krynki). Proces polityczny w wojsku. Z za kraty. Wyroki. Pokwitowanie.

W dodatku: Jak nie należy urządzać demonstracji.

Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

Stanisław Gutt, Zürich, Winkelriedstr. 15^{II}, (dawn. Culmannstr. 8) podając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach. Redakcja.

Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!